

# MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dr Michalak: Przed złem sztucznej inteligencji uchroni nas tylko sztuczna inteligencja  
● Ekskomunika wciąż jest stosowana przez Watykan ● „Wracajcie do domów”. Turyści stają się problemem  
**PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV



## GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

Piątek  
28.06.2024

Nr 149 (5303)  
Nakład: 12.015 egz.

www.gs24.pl  
Cena 5,80 zł (w tym 8% VAT)

**Produkujemy** coraz mniej śmieci i coraz chętniej korzystamy z ekoportów **str. 3**

**Obsadzają** najważniejsze stanowiska w Unii Europejskiej **str. 8**



Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



## Na Pomorzany najlepiej wybrać się pieszo



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

**Rozpoczyna się wielki remont.** Dzisiaj z alei Powstańców Wielkopolskich znikają tramwaje. Dla samochodów odcinek między pl. Szyrockiego a ul. Milczańską będzie zamknięty w poniedziałek **str. 4**

**Martwe ryby w sieci rybaków**  
Ryby posnęły, bo rybacy nie opróżnili sieci na czas. Ci bronią się, mówiąc, że to wina warunków atmosferycznych **str. 4**



**Polski astronauta Sławosz Uznański:** Miałem bardzo dużo szczęścia do nauczycieli. To były osoby z pasją, które potrafiły się tą pasją dzielić **PULS - STR. 10**

**Kradnie, tanio podrabia** i dotkliwie uderza. W nowym, technologicznym świecie to AI rozdaje karty **PULS - STR. 3**

**Robot Versius** pomaga operować dzieci. To pierwsze takie zabiegi w Europie **TYGODNIK REGIONÓW - STR. 10**

**Aktorzy ze szronem** na głowie wciąż zachwycają publiczność. Henryk Gęsikowski, Wiesław Łągiewka i Zbigniew Wilczyński na scenie **TYGODNIK REGIONÓW - STR. 13**

**Politechnika Morska** nabrała wiatru w żagle i staje się jedną z najnowocześniejszych uczelni **TYGODNIK REGIONÓW - STR. 12**



## TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

## PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

## WTOREK

● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomicznej nie zginiesz

## ŚRODA

● Strona Zdrowia: Czy cukrzykom wolno jeść owoce?

## CZWARTEK

● Pod Paragrafem: Krwawy rodzinny mord w Lublinie w 1957 r.

## PIĄTEK

● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

# Stargard to miasto dialogu, miasto ludzi otwartych na rozmowę

Grzegorz Świsłak  
Rozmowa

## Z Rafałem Zającem, prezydentem Stargardu.

Został pan ponownie wybrany na prezydenta Stargardu z dużym poparciem mieszkańców miasta. Jednak nie miał pan w tej batalii rywala. Czy łatwiej jest kandydować samemu, czy też, kiedy ma się w tej rywalizacji konkurenta?

Podczas kampanii wyborczej działałem z moim komitetem dokładnie tak samo, jak działalibyśmy, gdybym miał kontrkandydatów. Przedstawiłem konkretną wizję na Stargard ze szczegółowym programem do zrealizowania. Podchodzę do tego bardzo poważnie, bo łatwo będzie można zweryfikować, jak wywiązałem się z obietnic. Fakt, że nawet największe partie polityczne nie wystawiły swojego kandydata, w mojej ocenie oznacza również, że wizja miasta realizowana przez ostatnie lata jest przez te ugrupowania akceptowana.

Podczas spotkania z wyborcami, jeszcze przed wyborami, mówił pan, że niemal 98 procent pańskiego programu sprzed pięciu lat zostało zrealizowane. Czego więc nie udało się zrealizować w poprzedniej kadencji?

Kluczowe elementy tamtego programu zrealizowaliśmy w zasadzie w pełni. Zrobiliśmy to mimo, a może dzięki temu, że poruszaliśmy się w mocno skonkretyzowanym planie. Przy takowym trzeba też liczyć się z czynnikami takimi jak procedury czy źródła finansowania, które bezpośrednio wpływają na czas realizacji założeń.

Stargard postrzegany jest jako miasto rozwijające się dynamicznie. Przede wszystkim chodzi o rozwój parków przemysłowych. Jak



Rafał Zajęc: - Stargard jest miastem stwarzającym szanse nie tylko dla silnych i samodzielnych

dzisiaj przedstawia się sytuacja parków przemysłowych i jaka czeka ich przyszłość? Dzięki znakomitemu zespołowi profesjonalistów wciąż pozostajemy bardzo atrakcyjnym partnerem dla inwestorów. W naszej polityce

przyciągania ich do Stargardu i rozwoju gospodarczego miasta jest mnóstwo konsekwencji. Wystarczy wymienić trzy potężne fabryki, które u nas powstaną, a każda niebagatelny nakładem 50 milionów euro. To zakłady produkujące karmę dla zwierząt, napoje oraz komponenty do baterii do samochodów elektrycznych. Oczywiście pamiętamy też o małych i średnich przedsiębiorcach. W Parku Przemysłowym Nowoczesnych Technologii stworzyliśmy również przestrzeń dla biznesu MŚP, dla mocno lokalnych projektów. W PPNT mamy miejsce na zakłady o różnej skali. Łącznie powinny one dać w Stargardzie jeszcze kilka tysięcy miejsc pracy.

To pana ostatnia kadencja. Postawił pan na inwestycje, których, zgodnie z przedstawionym planem, będzie bardzo dużo. Co, w najbliższym czasie czeka Stargard?

Na pewno szereg działań, których efektem będzie podniesienie jakości życia w naszym mieście do poziomu osiąganego w metropoliach, ale już bez uciążliwości spotykających mieszkańców dużych miast. To kolejne dobre płatne miejsca pracy, z dostępnym nowym centrum miasta i planem na Rynek Staromiejski, kieszonek parki w każdej dzielnicy, remonty dróg i chodników, następne obiekty kulturalne i sportowe, jak chociażby duży, nowy stadion piłkarski i wiele innych. Naprawdę długo można wymieniać co jeszcze przed nami.

Spore zmiany czekają nas w samym centrum Stargardu. To przede wszystkim modernizacja ulicy Wyszyńskiego, placu Wolności oraz parkingu przed Stargardz-

kim Centrum Kultury. Jakie to będą zmiany?

Śmiało można powiedzieć, że zyskamy prawdziwie europejskie centrum miasta. Mnóstwo zieleni, stref do odpoczynku i spotkań, fontanna i wiele ciekawych elementów małej architektury. Podkreślić trzeba na pewno, że piesi mają się tam czuć dobrze i bezpiecznie korzystając z całej infrastruktury oraz obiektów towarzyszących. Jesteśmy właśnie na etapie poszukiwania wykonawcy dokumentacji projektowo-kosztorysowej tej inwestycji.

Pozostaniemy na chwilę przy rewitalizacji ulicy Wyszyńskiego. Zgodnie z planami ulica ta ma być zzielona, z zielenią i przestrzenią dla pieszych. Czy nie obawia się pan, że wpłynie to niekorzystnie na przepustowość ulicy? Kiedy ten pomysł został upubliczniony, wielu kierowców we wpisach na portalach społecznościowych, krytykuje taką koncepcję...

Podjęliśmy wiele starań, żeby to nie był dla kierowców problem. Pamiętajmy, że kiedy ta inwestycja zostanie oddana do użytku, to przejeżdżne mają być już wszystkie wiaadukty kolejowe w mieście. Poza tym wciąż inwestujemy w kolejne odcinki obwodnicy północnej. To także spowoduje, że kierowcy sami będą wybierać wygodniejszą drogę trasą obwodnicą, a nie przejazd przez centrum miasta.

Kolejna ważna pana zdaniem inwestycja to nowy budynek szkoły muzycznej oraz hala koncertowa. Założenia są naprawdę ambitne, jak wygląda w rzeczywistości ta planowana i nagłośniona inwestycja? Kiedy można się spodziewać jej rozpoczęcia?

To odpowiedź na wciąż dynamicznie rozwijające się kształcenie muzyczne, które cieszy się ogromnym zainteresowaniem zarówno ze

strony rodziców, jak i dzieci. Ważne, żeby ta edukacja była prowadzona w komfortowych warunkach. Co do samej sali koncertowej, to niewątpliwie jest zapotrzebowanie na taką o pojemności do 1000 miejsc. Ona otworzy zupełnie nowe możliwości koncertowe w Stargardzie. Zwłaszcza że będzie jedną z największych tego typu w regionie. Rozpoczęliśmy etap przygotowawczy, który wyłoni zespół architektów proponujących najlepsze rozwiązania dla tej miastotwórczej przestrzeni. W efekcie powstanie koncepcja, a następnie niezbędna dokumentacja.

Panie prezydencie, co czeka mieszkańców Stargardu przez następnych pięć lat? Jak zmieni się miasto? Jakie są pana priorytety inwestycyjne?

W ostatniej kadencji niemal zakończyliśmy proces przywracania Stargardowi funkcji, które miał w swoich najlepszych latach. W perspektywie najbliższych pięciu lat wprowadzimy innowacyjne rozwiązania miastotwórcze. Zupełnie nowe centrum miasta, obwodnica północna czy sala koncertowa są tylko tego przykładami.

Wybiegnijmy trochę w przyszłość. Rafał Zajęc za pięć lat. Co pan będzie robił po ponad dwudziestu latach pracy w samorządzie?

Proszę pozwolić, że nie zdobę się na taki wybieg w przyszłość. Nauczony doświadczeniem wiem, że życie bywa totalnie nieprzewidywalne. Póki co jestem w pełni skoncentrowany na rozpoczętej niedawno pięcioletniej kadencji i pracowaniu jej jak najefektywniej.

Na koniec zapytam o pana częste wypowiedzi, w których zapewnia pan, że w Stargardzie warto zamieszkać, że jest to miasto otwarte dla wszystkich. Dlaczego pana zdaniem jest to miasto wyjątkowe?

Stargard to miasto dialogu. Miasto ludzi otwartych na rozmowę. Tutaj szeroko konsultujemy tak wiele projektów realizowanych dla mieszkańców. Również dlatego korzystamy ze wsparcia zespołów doradczych, których członkowie są najbliższymi konkretnych dziedzin życia. To powoduje, że Stargard jest miastem stwarzającym szanse nie tylko dla silnych i samodzielnych. Mamy znakomitą, rosnącą dostępność do usług oraz atrakcji i jednocześnie możliwość korzystania z wygód i spokoju, a także ze stabilnego zatrudnienia. To miejsce bezpieczne, które wciąż się przeobraża i z każdym kolejnym rokiem będzie po prostu coraz bardziej komfortowe.

©

## NASZ CYKL

Dziś kolejna odsłona naszego cyklu „Samorząd od nowa”. Przedstawiamy w nim tych, którzy przez najbliższe lata decydować będą o lokalnych sprawach.

A te są najważniejsze z perspektywy mieszkańców naszego regionu. Wybory przyniosły duże zmiany na samorządowej mapie naszego regionu. Są miasta, powiaty, gminy, gdzie pojawiły się nowe twarze, nowi ludzie ze świeżymi pomysłami, koncepcjami i planami. W ramach cyklu przedstawiamy zarówno nowych, jak i już znanych samorządowców. Pytamy ich, jakie plany mają na najbliższą kadencję, jakie projekty chcą realizować i jak widzą przyszłość. Zapraszamy do lektury w wydaniach papierowych „Głosu” i na portalu gs24.pl.



# nasz REGION

## SZCZECIN

W sobotę w godz. 12-15 Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt przy ul. Zwierzęcy Zakątek organizuje dzień otwarty. Dziś w schronisku na nowe domy czekają 92 psy i 79 kotów. W sobotę będzie można dowiedzieć się m.in., jak przebiega proces adopcji zwierząt i jak przygotować się na przyjęcie w domu czworonoga. Na miejscu będą pracownicy i wolontariusze schroniska, którzy udzielą wszelkich informacji.



**DYŻURNY „GŁOSU”**  
**Małgorzata Klimczak,**  
tel. nr 697 770 232

Na czytelników czekamy w redakcji „Głosu Szczecińskiego” w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gs24.pl

# Produkujemy mniej śmieci. I kochamy ekopoorty

**Mariusz Parkitny**  
Szczecin

**Po raz pierwszy od lat spadła liczba odpadów wytworzonych w gospodarstwach domowych szczecinian. - To bardzo dobra wiadomość - komentuje prezes Remondisu.**

Miejscy urzędnicy sporządzili analizę systemu gospodarowania odpadami komunalnymi na terenie Szczecina za 2023 rok. Taki dokument przygotowany jest co roku, ale dane za poprzedni rok są bardzo interesujące. Wynika z nich, że w Szczecinie spada liczba śmieci odbieranych bezpośrednio z nieruchomości, czyli wytwarzanych w naszych domach. Chodzi o odpady zmieszane, segregowane w workach oraz gabaryty. Rekordy popularności biją ekopoorty, ale i tu odnotowano spa-

dek liczby dostarczanych śmieci. Wzrosła jedynie liczba odpadów zielonych.

W 2023 r. odebrano 79670 ton odpadów niesegregowanych (zmieszanych). To o 2,35 procent mniej niż rok wcześniej i najmniej od 2013 r. (45,8 tys. ton). W ubiegłym roku po raz pierwszy od 2014 r. liczba odebranych odpadów zmieszanych spadła poniżej 80 tys. ton. Rekordowy był rok 2018 - ponad 91 tys. ton.

O ponad 5 procent spadła liczba odpadów segregowanych (18068 ton, o 1000 ton mniej niż rok wcześniej). Dotyczy to wszystkich trzech frakcji: tworzyw sztucznych (6000 ton, spadek o 85 ton), szkła (6000 ton, spadek o 676 ton), papieru (6000 ton, spadek o 204 ton). O 345 ton mniej zebrano odpadów wielogabarytowych (4866 ton).



**Patrząc, jak często przepełnione są pojemniki na odpady, aż trudno uwierzyć, że szczecinianie wytwarzają ich mniej**

Obleżenie przeżywają ekopoorty, do których mieszkańcy sami muszą zawozić odpady, które w większości nie są odbierane bezpośrednio z nieruchomości. To m.in. zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny, kartridże i tonery od drukarek, zużyte opony, ba-

terie, akumulatory. Mimo rekordowej liczby odwiedzających ekopoorty (267 tys. osób), liczba dostarczonych odpadów spadła o 292 tony (10617 ton).

Dokument, choć w nazwie używa słowa analiza, nie przedstawia możliwych powodów spadku liczby odpadów.

Zdaniem Ronalda Laski, prezesa firmy Remondis Szczecin, która zajmuje się wywozem śmieci komunalnych, spadek liczby odpadów trzeba traktować jako dobrą wiadomość w kontekście ochrony środowiska naturalnego. - Nie wiem, dlaczego jest mniej odpadów. Bez względu na to, jakie są przyczyny tego stanu, to bardzo dobra wiadomość. Ograniczanie ilości produkowanych odpadów to najbardziej ekologiczny sposób jeśli chodzi o ochronę środowiska - komentuje.

Ronald Laska zauważa, że nawet najlepsza segregacja musi oznaczać ingerencję w klimat, gdyż po odpady trzeba przyjechać, zawieźć do instalacji, przetworzyć, co wiąże się z wytwarzaniem tzw. śladu węglowego.

Nieco inaczej sprawa wygląda z odpadami zielonymi. Tu notujemy wzrosty. W 2023 r. odebrano oraz zagospodarowano łącznie 16422 tony bioodpadów - o 617 ton więcej niż w 2022 r.

Wydatki na odbiór i zagospodarowanie odpadów w 2023 r. w Szczecinie wyniosły 153,7 mln zł. Z opłat od mieszkańców zebrano 152 mln zł.

I jeszcze jedna ciekawa informacja: osiągnięty poziom przygotowania do ponownego użycia i recyklingu frakcji odpadów komunalnych w roku 2023 wyniósł 43,58 proc. To sporo więcej niż wymagały przepisy (35 proc.). Wymagany poziom recyklingu z odpadów z naszych nieruchomości w tym roku będzie wynosił już 45 procent, a rok później 55 procent. ©©

AUTOPROMOCJA

# Prowadzisz firmę? Zdobądź tytuł Najlepszego Sklepu i Usługi Lata!



Laureaci ubiegłorocznej akcji  
Najlepszy sklep i usługa lata

**Jesteś właścicielem sklepu lub firmy usługowej? Szukasz sposobu na skuteczną reklamę? Zgłoś swoją działalność do naszego plebiscytu „Najlepszy sklep i usługa roku” i wygraj kampanię reklamową. Łączna wartość nagród to blisko 40 tysięcy złotych!**

Przed nami kolejna edycja, cieszącego się ogromnym zainteresowaniem plebiscytu „Najlepszy Sklep i Usługa Lata”. To wyjątkowa okazja dla przedsiębiorców, aby pokazać swoje produkty i usługi szerokiemu gronu odbiorców na lokalnym rynku. Dołącz do nas i przekonaj potencjalnych klientów, że Twój sklep lub firma to miejsce, które muszą odwiedzić!

**Co zyska Twoja firma?**

Biorąc udział w naszym plebiscytcie, zyskujesz wiele

korzyści. Przede wszystkim, kampanie reklamową, dzięki której zwiększysz widoczność firmy w lokalnych mediach, przyciągając nowych klientów i podnosząc rozpoznawalność marki. To również doskonała okazja do przedstawienia wizerunku firmy jako lidera w branży, co może przełożyć się na pozytywne postrzeganie przez lokalną społeczność.

Sklepy i usługodawcy, którzy podejmą decyzję o udziale w naszym plebiscytcie zostaną przedstawieni w obszernych artykułach prasowych opublikowanych w gazecie Nasze Miasto oraz na stronie gs24.pl

**Nagrody w konkursie**

Już sama nominacja gwarantuje Ci promocję i wzrost rozpoznawalności Twojej marki. Jednak to nie wszystko! Konkurs oferuje także szansę



na zdobycie kampanii reklamowej w naszych mediach. Za zajęcie I miejsca kampania reklamowa o wartości 18 000 złotych, II miejsca 13 000 złotych, a laureat III miejsca otrzyma 7 000 złotych na kampanie w naszych mediach.

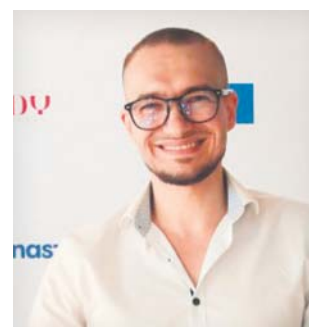
Łączna pula nagród to blisko 40 tys. złotych! Dzięki temu Twoje usługi dotrą do większej liczby potencjalnych klientów. Pamiętaj,



że im więcej osób usłyszy o Twoim biznesie, tym większe możliwości na jego rozwój.

**Kto może wziąć udział w konkursie?**

W plebiscytcie mogą wziąć udział zarówno duże firmy jak i mali lokalni przedsiębiorcy. Wielkość firmy tak naprawdę nie ma tu znaczenia. - Chodź przede wszystkim o przedstawienie produktu lub usługi. - mówi Monika



Burchardt, specjalista ds. wsparcia sprzedaży. - Plebiscyt jest otwarty na każdą branżę i każdą działalność. Czy to salony samochodowe, czy studia piękności, sklepy usługowe, wizażystki, czy działalności budowlane.



**Ważne terminy!**

Na Wasze zgłoszenia czekamy do 9 lipca. Start głosowania na najlepszy sklep i usługę lata rozpoczniemy 29 lipca, o godz. 12.00 i po trwa ono do 12 sierpnia 2024 r. do godz. 21.00.

**Chcesz dowiedzieć się więcej o akcji?**

Zadzwoń! Informacji o akcji udziela:  
Paweł Świątkowski, tel. 697 770 202  
e-mail: pawel.swiatkowski@polskapersp.pl



## Dostosują do naszych czasów zabytkową siedzibę wydziału

Małgorzata Klimczak  
Szczecin

**Wydział Elektryczny Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego otrzymał sześć milionów złotych, dzięki którym przeprowadzi modernizację budynku przy ul. Sikorskiego 37.**

Dzięki dotacji z ministerstwa nauki w ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy przebudową objętych zostanie około 40 pomieszczeń, a także korytarze i sanitariaty oraz zmodernizowane zostaną instalacje techniczne.

W budynku mają powstać nowe laboratoria z zakresu transformacji energetycznej, a także zostaną doposażone te już istniejące - m.in. środowiskowe i olejowe Katedry Wyso-

kich Napięć i Elektroenergetyki. Planowane jest także odświeżenie i renowacja stropu z zabytkowym sklepieniem łukowym w centralnej części najwyższego piętra budynku wraz z innymi pracami mającymi na celu odrestaurowanie historycznych elementów budynku zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków.

W trakcie kilkuletnich przygotowań do tej inwestycji (o całkowitej wartości przekraczającej 8 mln zł), część prac, obejmująca m.in. modernizację pomieszczeń w jednym ze skrzydeł na ostatnim piętrze, została wykonana ze środków Wydziału Elektrycznego.

Budynek przy ul. Sikorskiego 37 to jeden z najciekawszych architektonicznie budynków ZUT. ©©



Budynek powstał w pierwszych latach XX wieku i przez ponad 120 lat swego istnienia służy nauce

## Martwe ryby w sieciach rybaków. Połowy wstrzymane

Katarzyna Świerczyńska  
Region

**Rybacki nie opróżnił sieci na czas i ryby posnęły. Incydent czy zaniedbanie? Sprawa będzie wyjaśniana.**

Na martwe ryby w rozstawionych na Międzyodrzu żakach (narzędzie połowowe) natknęła się w środę ekipa naukowców, przyrodników i urzędników. To była jedna ze studyjnych wizyt związana z pracami nad powołaniem Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. Oznaczenie sieci jasno wskazywało, że należą one do Rybackiej Spółdzielni Regalica w Gryfinie.

Na miejscu obecny był między innymi Igor Szakowski, dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Zachodniopomorskiego. Wszystko wydarzyło się na jednym z kanałów w południowej części Międzyodrza, na wysokości między Dolną Odrą a Marwicami.

- Zgłosiliśmy całą sprawę straży rybackiej, będziemy prosili o wyjaśnienia spółdzielnię Regalica - mówi. Podkreśla, że na razie to, co się stało, jest traktowane jedynie jako incydent. - Nie określiłbym tego jako celowe działanie. W tej chwili nie znamy przyczyn śnięcia ryb - mówi.

Dużo ostrzej w mediach społecznościowych zareagował Ryszard Matecki z inicjatywy powołania parku narodowego na Międzyodrzu. „Jeśli słyszycie głosy, że przyszły



Rybackie sieci były pełne śniętych ryb, aż wypłynęły na wierzch. Rybacy twierdzą, że to wina warunków atmosferycznych

Park Narodowy narusza interesy rybaków, to jak skomentować to, co dziś zastała nasza ekipa, wpływając w kanały? Cały żak martwych ryb, które niepodniesione, aż wypłynęły. Człowiek płacze nad rzeką nad każdą padłą rybą, a tu kilkadziesiąt stworzeń umiera w męczarniach, w ramach „tradycji rybackich” (...) I z marszu, by zdementować tłumaczenia - nie, nie było tam przydychy, od razu zostały zrobione pomiary” - napisał.

Z taką opinią nie zgadza się Krzysztof Grzelak, prezes Regalicy.

- Nawet najlepszej gospodyni czasem zupa skisnie - mówi „Głowski”. Śnięcie ryb tłumaczy warunkami atmosferycznymi. - Sprawa jest dla nas oczywista i było to nie do przewidzenia. Sieci są podnoszone regularnie, a takie sytuacje się incydentalnie niestety zdarzają - podkreśla.

**Człowiek płacze nad rzeką nad każdą padłą rybą, a tu kilkadziesiąt stworzeń umiera w męczarniach, w ramach „tradycji rybackich”**

Jak przekazał nam prezes Grzelak, na ten moment połowy ryb zostały wstrzymane. Martwe ryby jeszcze w środę zostały przetransportowane do bazy rybackiej w Gryfinie i zostały przekazane do utylizacji.

W ostatnich dniach Międzyodrza jest monitorowane dużo intensywniej niż zwykle ze względu na pogodę i dynamiczną sytuację na Odrze. Na rzece i Międzyodrzu pracują m.in. naukowcy, którzy na bieżąco pobierają próbki wody do badań, patroluje wzmógł też Zespół Parków Krajobrazowych. ©©

## Recydywista i jego niekarany kolega bili kijem

Mariusz Parkitny  
Szczecin

**Dwaj chuligani staną przed sądem za napaść na 17-letniego ucznia. Bili go m.in. kijem bejsbolowym.**

Śledztwo w sprawie brutalnego rozboju na ulicy Szczanieckiej w Szczecinie zakończyła prokurator Beata Skucińska-Veljkovic z Prokuratury Rejonowej Szczecin-Niebuszewo.

Do przestępstwa doszło 2 stycznia 2024 r., ok. godz. 20. Hubert B. i Jakub M. najpierw zagrozili 17-latkowi uszkodzeniem ciała. Potem groźby zrealizowali - zaczęli go kopać i bić kijem bejsbolowym.

- Gdy pokrzywdzony upadł na ziemię, kontynuowali zadawanie ciosów, a następnie zabrali mu plecak z książkami i innymi przedmiotami, o łącznej

wartości 190 zł - wyjaśnia prokurator.

Na pomoc pokrzywdzonemu ruszył świadek napaści. Podbiegł do napastników, ale uciekli. Dzięki temu napadnięty nie odniósł poważniejszych obrażeń.

- Pokrzywdzony w wyniku rozboju doznał obrażeń ciała w postaci otarc naskórka z obrzękiem i sińców kończyn dolnych - dodaje prokurator.

Policjantom udało się zatrzymać napastników. Trafili do aresztu. Częściowo przyznali się do winy. Jeden z podejrzanych nie był dotychczas karany, drugi był wielokrotnie karany i działał w warunkach recydywy.

Za zbrodnię rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia grozi nawet 20 lat więzienia, a w przypadku recydywy - 30 lat. ©©

## Pomorzany (prawie) odcięte od świata. Rozpoczyna się remont na alei Powstańców Wielkopolskich

Marek Jaszczynski  
Szczecin

**Dziś, w piątek 28 czerwca wieczorem przestaną jeździć tramwaje przez aleję Powstańców Wielkopolskich. W poniedziałek 1 lipca zostanie zamknięty dla ruchu kołowego odcinek między placem Szrockiego a ul. Milczańską.**

- W pierwszych dniach nowej organizacji ruchu nasi pracownicy będą pomagać kierowcom w korzystaniu z objazdów - zapowiada Martyna Kiełbasa z firmy ZUE, która wchodzi na plac budowy na Pomorzaniech.

Prace na al. Powstańców Wielkopolskich obejmą przebudowę trasy tramwajowej, a także wymianę sieci: kanalizacyjnej, wodociągowej, elektroenergetycznej, telekomunikacyjnej. Remonty przejdą także dwa wiadukty nad liniami kolejowymi.

- Termin zakończenia prac w al. Powstańców Wielkopolskich to druga połowa 2025 roku - zapewnia ZUE.

W piątek wieczorem z al. Powstańców Wielkopolskich w kierunku zajezdni zjadą ostatnie tramwaje linii nr 11 i 12. Pętla Pomorzany zostanie wyłączona z użytku, dzięki czemu będzie możliwe zakończenie jej rozbudowy. W sootę 29 czerwca do obsługi relacji Pomorzany-centrum Szczecina wejdzie autobus zastępczy linii nr 811, który w pierwszych dwóch dniach będzie kursował między ul. Dobrzyńską a placem Szarych Szeregów przez ul. Budziżyńską, al. Powstańców Wielkopolskich, pl. Szrockiego i pl. Kościuszki, a od 1 lipca będzie przewoził pasażerów między

ul. Dobrzyńską a Placem Kościuszki, ale już objazdem: Budziżyńska-Powstańców Wielkopolskich-Milczańska-Mieszka I-pl. Szrockiego-Piastów.

- Dodatkowo od 1 lipca komunikację tramwajową między centrum a pl. Szrockiego obsługiwać będą tramwaje dwukierunkowe. W tym celu powstanie tzw. przepłotka na pl. Szrockiego, czyli rozjazd umożliwiający zmianę torowiska i kierunku jazdy - tłumaczy Wojciech Jachim ze spółki Tramwaje Szczecińskie.

Tramwaje linii nr 4 będą jeździć po trasie pl. Szrockiego-pl. Żołnierza Polskiego przez pl. Kościuszki, pl. Szarych Szeregów, pl. Rodła, al. Wyzwolenia, pl. Żołnierza Polskiego (i nawrót przez pl. Hołdu Pruskiego).

**To czeka kierowców**

I etap przebudowy al. Powstańców Wielkopolskich obejmie odcinek między pl. Szrockiego a ul. Milczańską. Zostanie on wyłączony z ruchu kołowego 1 lipca. Wcześniej, bo 28 czerwca wieczorem zostanie zamknięty dla ruchu przejazd pod wiaduktem łączącym ul. Dąbrowskiego z ul. Kolumba. Ma to z wiązek z kolejnym etapem prac na tym odcinku inwestycji.

Dodajmy, że sytuacja komunikacyjna poprawi się wraz z oddaniem do ruchu ul. Kolumba.

- Prace na odcinku od dworca kolejowego Szczecin Główny do pętli Pomorzany planujemy zakończyć w IV kwartale tego roku. Uruchomienie komunikacji tramwajowej jest przewidziane na koniec października tego roku - zapowiada ZUE. ©©



# Jak zarządzać bankiem, czyli kurs dobrze wytyczony

**Trzydzieści trzy lata. Gdyby spojrzeć na zasadzone przed takim czasem drzewo, zobaczylibyśmy jego solidny już pień, całkiem pokaźną koronę i cień, jaki rzuca w słoneczne dni. Odpowiednio pielęgnowane może być chlubą każdego ogrodu lub parku. Trzydziestoletnie drzewo daje wiele radości. A trzydziestoletni bank? Nie mniej. Wie o tym Mirosław Skrobek, Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego Ziemi Szczecińskiej z siedzibą w Pyrzycach.**

**T**o pod jego czujnym okiem bank rósł przez ostatnie 33 lata. Rósł i rozwijał się. Ktoś teraz powie, że przecież bank w Pyrzycach ma dużo dłuższą tradycję niż tylko trzydzieści kilka lat! To wszystko prawda. Ale od roku 1950, kiedy powstał, przez blisko pół wieku działał w innej rzeczywistości niż ta, którą mamy dzisiaj. Jednak jakby nie patrzeć, to właśnie wówczas to bankowe drzewo ukorzeniło się w regionie pyrzyckim na dobre. I dziś ta właśnie lokalność jest jednym z jego największych atutów. - Takiej podstawy, rzecz można regionalnej tożsamości, nie mają duże banki. Mamy zaś my - opowiada **Mirosław Skrobek**. I wraca pamięcią do czasów, kiedy tuż po politycznych przemianach, w okresie gospodarczych zawirowań objął szefostwo banku. To była zupełnie inna Polska, gdyby chcieć ją wytłumaczyć komuś młodszemu niż lat czterdzieści, trzeba byłoby przeprowadzić lekcję historii. I kto wie czy tylko jedną.

- Naszymi klientami byli głównie rolnicy, a w tamtym czasie wielu z nich stało w obliczu bankructwa. My również musieliśmy podjąć odważne decyzje, aby móc się rozwijać, co dzisiaj procentuje - Skrobek bez kłopotów wskazuje na największe zagrożenia, jakie wówczas stanęły przed nim. Ale do odważnych świat należy. Wszak sam miał wówczas niewiele ponad trzydzieści lat. To właśnie tacy jak on dostawali wówczas szansę od historii i już tylko od nich



**Dekada rozwoju naznaczona była olbrzymią odpowiedzialnością. Bo odpowiedzialność w bankowości to słowo klucz - wspomina prezes Banku Spółdzielczego Ziemi Szczecińskiej Mirosław Skrobek**

zależało, czy ją wykorzystają. A nie było to proste, bo transformacja postępowała, a drogowskazy nie zawsze były wyraźne. Trzeba było mieć więc wyczucie i dobrą gospodarską rękę. Jak się okazuje na ziemi pyrzyckiej to nic nadzwyczajnego. Mieszkańcy mają talent nie tylko do roli, ale także do pieniędzy i organizacji. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już w 1996 roku bank z Pyrzyc jako pierwszy bank w byłym województwie szczecińskim, przejął sąsiedni bank - Bank Spółdzielczy w Bielicach, w roku 1999 kolejny - Bank Spółdzielczy w Dolicach, a w roku 2001 Bank Spółdzielczy w Stargardzie Szczecińskim. Ekspansję pyrzyckiego holdingu dopełniło w 2021r. przejście

Banku Spółdzielczego w Gryfinie. Dekada rozwoju naznaczona jednak olbrzymią odpowiedzialnością. Bo odpowiedzialność w bankowości to słowo klucz. I Skrobek doskonale o tym wie. Z każdym rokiem zwiększał poczucie tej odpowiedzialności w coraz większym zespole. W takich bankach potrzeba też umiejętności wsłuchiwania się w potrzeby lokalnego rynku. To kolejna cecha, bez której nie udałoby się zbudować tak silnej pozycji banku, którym zarządza Mirosław Skrobek.

- Staramy się wspierać lokalne wydarzenia, akcje charytatywne, festyny czy wydarzenia sportowe. Jesteśmy częścią społeczności

i uważamy, że jest to wręcz nasz obowiązek. Wspieraliśmy ochotnicze straże pożarne w zakupie wozów, wpieraliśmy bieg charytatywny. Jeśli ktoś do nas przychodzi, zawsze rozmawiamy i jeśli tylko jest taka możliwość, wspieramy, czy to fundując nagrody, czy to przekazując gadżety, czy dając wsparcie pieniężne - opowiada o zaangażowaniu banku w lokalną społeczność i w jej życie. Bo bycie blisko to podstawa sukcesu. Wielu z nas korzystając z innych banków zetknęła się z bezdusnością, swego rodzaju sterylnością i chłodem. Tak działać mogą tylko wielkie korporacyjne molochy, dla których klient jest (mimo zapewnień) jedynie drobinką. W Banku Spółdzielczym Ziemi Szczecińskiej jest inaczej. Chociażby dlatego, że prezes jeździ dokładnie tymi samymi drogami co jego pracownicy i klienci. I doskonale to rozumie. - Naszymi klientami są nasi sąsiedzi, z naszych usług korzystają już kolejne pokolenia. Ludzie sobie nas polecają i to jest też dla nas największa radość i duma - przyznaje Skrobek.

Nie można mieć wątpliwości, że te ponad trzy dziesięciolecia rządów Mirosława Skrobka to okres prosperity. Na bardzo trudnym rynku udało się stworzyć bank o silnej pozycji i z dobrymi perspektywami. „Bank Spółdzielczy Ziemi Szczecińskiej troszczy się o zaspokojenie potrzeb i oczekiwań klientów w zakresie świadczonych usług, dostosowuje swoją ofertę do zmieniających się warunków gospodarki rynkowej oraz zapewnia sprawną i fachową obsługę.

Przynależność Banku do Spółdzielczej Grupy Bankowej i bezpośrednia współpraca z SGB-Bank S.A. w Poznaniu gwarantuje zarówno stabilność i wsparcie w realizacji bieżących zadań, jak i strategicznych planów rozwojowych” - brzmi komunikat na oficjalnej stronie internetowej. - Jesteśmy bankiem bezpiecznym, do którego klienci mają zaufanie, ale wymaga to w dzisiejszych czasach nieustannej pracy nad tymi aspektami. I my to robimy - uśmiecha się Skrobek, bo wie, że kiedy teraz przekaze bankowe stery w inne ręce, to kurs jest dobrze i bezpiecznie wytyczony. A on ze spokojem będzie mógł usiąść w cieniu gałęzi trzydziestoletniego drzewa.



# Polityczne i historyczne emocje wokół Muzeum II Wojny Światowej

Tomasz Chudzyński  
Gdańsk

**Wystawa główna Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku musi być przykładem tego co nas łączy, nie dzieli - stwierdził wicepremier i szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz, po decyzji obecnej dyirekcji placówki o dokonaniu korekt w ekspozycji. To kolejna odsłona wieloletniego sporu o gdańskie muzeum.**

Przywrócenia elementów wystawy głównej w Muzeum II Wojny Światowej, usuniętych przez obecną dyrekcję placówki z Gdańska, domaga się wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

- Wystawa główna Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku musi być przykładem tego co nas łączy, nie dzieli. Usuwaniu z niej tych, którzy dawali świadectwo patriotyzmu i niezłomnej walki o dobro Ojczyzny jest niedopuszczalne. Fragmenty ekspozycji dotyczące rotmistrza Witolda Pileckiego, ojca Maksymiliana Kolbego oraz rodziny Ulmów powinny zostać natychmiast przywrócone - pisał Kosiniak-Kamysz w środę na platformie X.

Przypomnijmy, we wtorek Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku dokonało zmian w wystawie głównej - przywró-

cając jej pierwotną wersję. Usunięte z niej zostały elementy wprowadzone do ekspozycji przez Karola Nawrockiego, dyrektora placówki w latach 2017-2021 (został powołany na to stanowisko przez Piotra Glińskiego, ministra kultury w rządzie Prawa i Sprawiedliwości). Chodzi o zdjęcia rtm. Witolda Pileckiego, ojca Maksymiliana Kolbego w sekcji wystawy pt. „System obozów koncentracyjnych”, oraz rodziny Ulmów, w sekcji „Droga do Auschwitz”. Dodajmy też, że już wcześniej - 8 maja, przywrócony został na wystawę dokument autorstwa Mateusza Subiety pt. „Dyptyk”, który usunięto z wystawy siedem lat temu, gdy dyrektorem placówki był dr Karol Nawrocki. Mówił on wówczas, że dokument ten, będący ostatnim akcentem wystawy, „przedstawiał skandaliczny ogląd rzeczywistości z antynaukowym odchyleniem”.

## Spór przed sądem

To kolejna odsłona sporu o wystawę Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Autorami scenariusza, koncepcji ekspozycji są Paweł Machcewicz, Janusz Marszałec, Piotr M. Majewski i Rafał Wnuk (prof. Machcewicz był pierwszym dyrektorem otwartej w marcu 2017 r. placówki). Kiedy w październiku 2017 r. stery w muzeum objął dr Karol Nawrocki, zdecydował

o korektach w wystawie - dodano wówczas fotografie rtm. Witolda Pileckiego, o. Maksymiliana Kolbego i rodziny Ulmów. Wprowadzono korekty związane m.in. z prezentacją sylwetki Ireny Sendlerowej, która według Karola Nawrockiego była „ukryta za hydrantem”. Film „Dyptyk” zastąpiono animowaną produkcją pt. „Niezwyciężeni”, sygnowaną przez IPN.

Z korektami nie zgodzili się autorzy oryginalnej wystawy. Sprawa trafiła do sądu, który miał rozstrzygnąć, czy obecne władze placówki, dokonując zmian w ekspozycji, naruszyły prawa autorskie jej twórców.

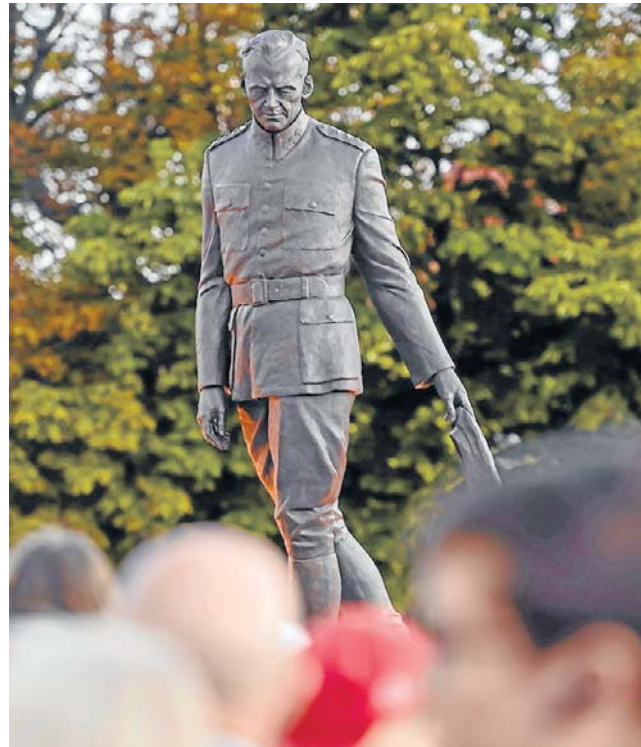
- Kierownictwo muzeum, ewidentnie motywowane politycznie, chce wpływać na wystawę, żeby zyskać poklask swoich patronów - Jarosława Kaczyńskiego, ministrów Sellina i Glińskiego. Żądamy przywrócenia ekspozycji do stanu wyjściowego i to jest dla nas najważniejsze - tłumaczyli siedem lat temu twórcy oryginalnej wystawy. - Nie uważamy, że nie można ruszyć tej wystawy palcem. Uważamy, że ekspozycja może być zmieniana, jeśli zostały popełnione błędy albo wiedza historyczna znacząco się poszerzyła. Wówczas w uzgodnieniu z autorami można dokonać zmian. My nie odrzucamy co do zasady wszystkich korekt. Czekamy na dialog i porozumienie.

Ówczesni przedstawiciele MIIWŚ podkreślali, że każda wystawa muzealna na świecie jest zmieniana, „tym bardziej jeśli jej treść nie odpowiada tym, którzy ją sfinansowali - czyli polskim podatnikom”.

- Zmiany w wystawie są poddyktowane koniecznością korekty jej licznych mankamentów, z których nie jeden nosi znamiona manipulacji faktami, jakiej dopuszczono się przy konstruowaniu pierwotnej wystawy - komentował ówczesny rzecznik muzeum Aleksander Maślowski.

Twórcy oryginalnej wystawy wskazywali z kolei, że Karol Nawrocki i rządzący ówczesnie politycy symbolicznych dla II wojny światowej postaci: Ireny Sendlerową, rtm. Witolda Pileckiego, o. Maksymiliana Kolbego i rodzinę Ulmów, użyli jako „zakładników”. Podkreślali, że działania ówczesnej dyirekcji są częścią politycznego sporu.

Spór sądowy zakończył wyrok z kwietnia 2023 r. Orzeczenie wskazywało, że MIIWŚ reprezentowane przez dyr. Karola Nawrockiego naruszyło prawa autorskie oraz dobre imię auto-



W 2019 r. odsłonięto przed siedzibą Muzeum II Wojny Światowej pomnik rtm. Witolda Pileckiego

row wystawy jako historyków. Sąd nie nakazał jednak przywrócenia pierwotnego kształtu ekspozycji ze względu na to, że zmiany - jego zdaniem - nie były zauważalne dla większości odbiorców. Zdecydował jednak o zaprzestaniu emisji animacji IPN w ramach wystawy głównej.

## Krok autorów

Po wyborach jesienią 2023 r. jasne było, że w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku dojdzie do zmiany dyirekcji. Ta nastąpiła w kwietniu 2024 r. Nowym dyrektorem został prof. Rafał Wnuk, a jego zastępcą Janusz Marszałec (wcześniejszy szef placówki prof. Grzegorz Berendt sam złożył dymisję). Zdecydowali oni o przywróceniu oryginalnej wersji wystawy. „Wszelkie zmiany wystawy narracyjnej powinny mieć charakter przemyślany, merytorycznie i scenograficznie konsekwentny. Nawet ważny i potencjalnie atrakcyjny temat czy artefakt umieszczony w przypadkowym miejscu nie służy opowieści, lecz wprowadza chaos” - czytamy w oświadczeniu muzeum.

Dlaczego usunięto jednak fotografie rtm. Witolda Pileckiego i ojca Maksymiliana Kolbego?

- Doświadczenie obozów koncentracyjnych zaprezentowano (na wystawie - red.), korystając ze scenografii baraków obozowych. Każdy barak jest poświęcony innemu aspektowi życia więźniów. W tej części wy-

stawy celowo nie zostały wyróżnione kategorie zawodowe, narodowe czy społeczne, nie zostali wyróżnieni np. więźniowie polityczni czy homoseksualiści. Nie bez powodu nie było tam przedwojennych fotografii więźniów ani historii powszechnie znanych osób. Pokazano za to takie elementy codzienności, jak obozowy reżim, głód, eksperymenty medyczne, opór, czas wolny itp. Wprowadzenie gabloty poświęconej wyłączenie duchownym rzymskokatolickim oraz zawieszenie w centralnych punktach tej przestrzeni portretów o. Kolbego i rtm. Pileckiego zaburzyło antropologiczny charakter narracji - tłumaczy muzeum.

Jak placówka tłumaczy sprawę rodziny Ulmów? - Umieszczenie wielkoformatowej fotografii rodziny Ulmów w sekcji „Droga do Auschwitz”, opowiadającej o śmierci więźniów w obozach masowej zagłady, rozbiło kompozycję artystyczną i spójność narracyjną tej części ekspozycji - odpowiada muzeum i dodaje: - Naszym celem jest, aby „polityka historyczna” pozwalała obywatelom troszczyć się o wspólnotę. Aby była niewykluczająca i zgodna z ustaleniami badaczy, nawet jeśli miałyby wyglądać ona trochę inaczej, niż sobie to wyobrażał minister czy prezes partii. Nie trzeba cenzurować wystaw i walczyć z artystami, by budować narodową wspólnotę i pielęgnować pamięć.

## Grzmi PiS i nie tylko

Decyzja Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku wywołała ogromne oburzenie polityków PiS. Paweł Jabłoński określił dyirekcję muzeum mianem „barbarzyńców”, była premier Beata Szydło pisała o „hańbie” i „obrażaniu Polaków”. - Z głównej wystawy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zniknęli polscy bohaterowie: rotmistrz Witold Pilecki, święty ojciec Maksymilian Kolbe, a miejsce po błogosławionej rodzinie Ulmów zajęła czarna ściana. To bardzo ważne, aby na polu polityki historycznej w wymiarze europejskim podkreślać wkład Polaków i ich bohaterskie czyny podczas II wojny światowej. Nie ma naszej zgody na wymazywanie tego z kart historii - napisał Piotr Müller, europoseł PiS.

Dr Karol Nawrocki, obecnie prezes IPN, nazwał zmiany w wystawie Muzeum II Wojny Światowej „antypolskim wyciem”. - Chciałbym przekazać prof. Rafałowi Wnukowi, że tego typu zachowania nie zostaną zapomniane przez Polskę. Wyciwanie i kastrowanie ojca Kolbe, rotmistrza Pileckiego i rodziny Ulmów, będą głęboko w naszej pamięci - mówił.

W środę dołączył do krytyki dyirekcji muzeum najwyższy rangą polityk PSL/Trzeciej Drogi w koalicyjnym rządzie Donalda Tuska - wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

- Przestrzegam przed otwieraniem kolejnego frontu wojny polsko-polskiej. Bardzo bym chciał, aby wokół tego muzeum zapanował spokój. I żeby to historycy, a nie politycy decydowali o tym, co na wystawie ma się znaleźć - stwierdził natomiast Szymon Hołownia, współlider Trzeciej Drogi.

Głos w sprawie ekspozycji w muzeum zabrał też premier Donald Tusk.

- Mam nadzieję, że zapadną decyzje, które unieważnią to zamieszanie wokół tej sprawy - stwierdził m.in. - Nie ma powodu, by te symbole, takie postaci, były jakimkolwiek pretekstem do niepokoju czy waśni.

- Zamierzamy przywrócić spójność całej wystawy. Uważamy, że choć według sądu zmiany na ekspozycji były relatywnie niewielkie, to każdy zwiedzający ma prawo obejrzeć wystawę w jej oryginalnym kształcie i samodzielnie ocenić, czy dobrze służy ona polskiej polityce pamięci - zaznacza Muzeum II Wojny Światowej.

© ©

REKLAMA 0011118939

## BURMISTRZ DOBRZAN

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy przy siedzibie Urzędu Miejskiego w Dobrzanych przy ul. Staszica Nr 1, został wywieszony na okres od dnia 27.06.2024 r. do 18.07.2024 r.

Wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży, stanowiącej własność Gminy Dobrzany, GK.6840.4.2024 z dnia 27.06.2024 r.

Nieruchomość oznaczona numerem ewidencyjnym 49/1, położona w obrębie Sierakowo gmina Dobrzany.

Bliższe informacje znajdują się na tablicy ogłoszeń UM w Dobrzanych, ponadto uzyskać je można pod nr tel. 91 5620 201 wew. 34.

REKLAMA 0011101675



# TANI WĘGIEL

## Eko Energia Szczecin

ul. Szklana 3, Podjuchy www.zawszetani.pl

☎ 91 471 21 34, 668 394 388

### NAJLEPSZE CENY W OKOLICY!!!

	MAJ	CZERWIEC	LIPIEC	SIERPIEŃ
ORZECH	1350	1400	1450	1550
GROSZEK	1300	1350	1400	1500
GROSZEK 5-25	1350	1400	1450	1550

**PROMOCJA - ZOSTAWIAMY CENY MAJOWE**





Dowiedz się  
więcej



Ministerstwo  
Finansów

**Obligacje  
Skarbowe**

## Przedłuż oszczędzanie i zyskaj więcej!

Zamień swoje obligacje na  
nowe po znacznie niższej cenie.

Zaplanuj swoją bezpieczną  
przyszłość.

Sprawdź termin wykupu swoich obligacji  
i dowiedz się więcej o promocyjnych warunkach  
w Punktach Sprzedaży Obligacji Skarbowych  
w PKO Banku Polskim, pod numerami infolinii\*:  
801 310 210 lub +48 81 535 66 55\*\*  
bądź na [www.obligacjeskarbowe.pl](http://www.obligacjeskarbowe.pl)

\*Opłata zgodna z taryfą operatora.

Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-17:00 (z wyjątkiem dni świątecznych).

\*\*Numer dostępny w kraju, za granicą i z telefonów komórkowych.



# POLSKA i ŚWIAT

## KRÓTKO

### WARSZAWA

## CPK nawet na 60 mln pasażerów

- Potencjalna przyszła rozbudowa CPK będzie dostosowana do potrzeb. Pozostawiliśmy rezerwę z możliwością obsługi nawet do 60 mln pasażerów rocznie - powiedział w czwartek w Studiu PAP wiceszef MF i PR, pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek.

Lasek, pytany o zakładane możliwości rozbudowy CPK, który w obecnym wariantcie przewiduje obsługę 34 mln pasażerów rocznie, powiedział, że będzie ona dostosowana do potrzeb, „nawet do 60 mln pasażerów”.

- Jest przewidziane nawet dobudowanie trzeciej drogi startowej. W tej chwili w zasadzie nie widzimy takiej potrzeby, ale rezerwa jest. Te 60 milionów to oczywiście perspektywa naprawdę wielu, wielu lat do przodu, ale z drugiej strony biznes lotniczy wiąże się z wieloma ryzykami - stwierdził Lasek.

Pytany o to, czy gwarantuje, że Centralny Port Komunikacyjny rzeczywiście powstanie, Lasek odpowiedział: „Oczywiście”.

Oprac. Anna Nagel | PAP

### KOPENHAGA

## Podatek węglowy od zwierząt



Dania jest pierwszym krajem na świecie, którego rząd zapowiada nałożenie na rolników dodatkowego podatku - od 2030 roku. Będzie to opłata za emisję dwutlenku węgla przez zwierzęta hodowlane. Rocznie za jedną krowę trzeba będzie zapłacić równowartość 100 euro. Kwota ta ma rosnąć. | PAP

REKLAMA 0010966015 AUTOPROMOCJA

**ZŁOM** kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

**USŁUGI HYDRAULICZNE**, tel. 607 703 135.

**SPRZĄTANIE** strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

Gotuj się na  
**sobotę**

gs24.pl  
gp24.pl  
gk24.pl

### WARSZAWA

- Na razie nie wprowadzamy kontroli na granicy polsko-niemieckiej, ale niczego nie wykluczamy - powiedział szef MSWiA Tomasz Siemoniak, pytany o kolejny przypadek wwiezienia przez niemieckie służby migrantów do Polski. Do incydentu miało dojść 9 czerwca w miejscowości Rosówek w gminie Kolbaskowo. Siemoniak dodał, że wprowadzenie przez nas kontroli byłoby ogromnym kosztem także dla Polski. | PAP

”

*Na razie nie wprowadzamy kontroli na granicy z Niemcami, ale niczego nie wykluczamy*

Tomasz Siemoniak, szef MSWiA

# Kto dostanie najważniejsze unijne stanowiska?

Oprac. Karolina Wrońska  
Bruksela

**Premier Donald Tusk przybył w czwartek do Brukseli, gdzie w ciągu najbliższych dni mają zapadnąć decyzje co do obsady najważniejszych unijnych stanowisk.**

Do dwudniowego szczytu Rady Europejskiej dochodzi kilka dni po tym, jak w Luksemburgu odbyły się konferencje międzyrządowe z Ukrainą i Mołdawią. Na Radzie ds. Ogólnych ministrowie ds. europejskich zatwierdzili uzgodnione wcześniej przez ambasadorów zobowiązania Unii i Ukrainy w zakresie bezpieczeństwa.

- Na marginesie Rady Europejskiej planowane jest podpisanie towarzyszącej zobowiązaniom deklaracji unijnych liderów - zapowiedział w rozmowie z PAP minister ds. Unii Europejskiej Adam Szałpka.

W czwartek około południa do Brukseli osobiście przybył również prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Jego wizyta do ostatniej chwili była utrzymywana w ścisłej tajemnicy ze względów bezpieczeństwa.

Jak wskazał Adam Szałpka, zawarte w dokumencie zobowiązania są komplementarne wobec dwustronnych porozumień, które poszczególne państwa zawarły już z Ukrainą.



**Premier Tusk zawarł już wstępne porozumienie z innymi liderami co do najważniejszych unijnych kandydatur**

- Dokument bazuje na bieżących wysiłkach Unii Europejskiej dotyczących pomocy politycznej, wojskowej i finansowej oraz procesu akcesyjnego Ukrainy. Nie wymienia nowych zobowiązań, ale odnosi się do obszarów, w których wsparcie unijne może zostać rozszerzone - doprecyzował minister Szałpka.

Przywódca „27” mają omówić też dalsze wsparcie dla Ukrainy, w tym inicjatywy państw członkowskich dotyczące amunicji oraz pomocy w ramach Europejskiego Instrumentu na rzecz Pokoju.

### Komu najważniejsze stanowiska?

Liderzy państw UE mają również podjąć decyzję na temat obsady najważniejszych stanowisk w Unii, czyli Komisji Europejskiej, Rady Europejskiej oraz stanowiska szefa unijnej dyplomacji.

W środę premier Donald Tusk wyraził przekonanie, że rozmowy nie powinny trwać dłużej niż kilka godzin, bowiem - jak zaznaczył - we wtorek, w gronie sześciu europejskich przywódców reprezentujących trzy wiodące unijne frakcje, zawarto już tak

naprawdę porozumienie co do kandydatur.

Premier Donald Tusk, premier Grecji Kyriakos Micotakis, kanclerz Niemiec Olaf Scholz, premier Hiszpanii Pedro Sanchez, prezydent Francji Emmanuel Macron oraz odchodzący premier Holandii Mark Rutte zgodzili się co do tego, że szefową Komisji Europejskiej w kolejnej kadencji powinna pozostać Ursula von der Leyen, przewodniczącym Rady Europejskiej powinien być były premier Portugalii Antonio Costa, natomiast szefową unijnej dyplomacji premier Estonii Kaja Kallas.

### Debata nad reformami w Unii Europejskiej

Zgodnie z Traktatem o Unii Europejskiej Rada Europejska wybiera przewodniczącego Rady oraz szefa unijnej dyplomacji. W przypadku Komisji Europejskiej jedynie przedstawia kandydaturę, która potem musi zostać zaakceptowana przez Parlament Europejski.

W planach dwudniowego szczytu jest również przyjęcie programu strategicznego na lata 2024-2029 oraz planu przyszłych prac nad reformami wewnętrznymi UE. Wśród innych tematów figuruje także m.in. sytuacja na Bliskim Wschodzie, bezpieczeństwo i obrona oraz konkurencyjność na unijnym rynku. PAP

# Projekt ustawy w sprawie rozdziału funkcji prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości jest już gotowy

Oprac. Karolina Wrońska  
Warszawa

**- Projekt ustawy ws. rozdziału funkcji prokuratora generalnego i min. sprawiedliwości jest już gotowy i w najbliższym czasie wyjdzie z resortu - powiedział wicemin. sprawiedliwości Dariusz Mazur.**

Wiceszef Ministerstwa Sprawiedliwości zaznaczył w czwartek w Programie 3 Polskiego Radia, że rozdzielenie tych funkcji to

nie jest koniec reformy prokuratury. - To jest pierwszy etap - oznajmił.

Pytany o reformę sądownictwa Mazur stwierdził, że „nie jest tak, że się nic nie dzieje” i że podejmowane są „działania, które da się prowadzić w oparciu o istniejące instrumenty prawne.

Mazur zaznaczył, że chodzi między innymi o odwołania prezesów sądów - osób, które podpisały listy poparcia dla „nieprawidłowo ukształtowa-

nej Krajowej Rady Sądownictwa” czy też skorzystały z procedury awansowej przed tą Radą. Mazur poinformował, że takich prezesów zostało odwołanych 60, a kolejnych 37 podało się do dymisji.

- Kierujemy się procedurami, każdy wniosek jest odpowiedni uzasadniony - zapewnił wiceminister sprawiedliwości. Stwierdził, że działania faktyczne, które „nie mają oparcia w prawie, to jest broń obosieczna”.

- Jeżeli mamy wrócić na ścieżkę rządów prawa, to musimy utrzymać się w ścieżce praworządności - podkreślił.

Wiceminister sprawiedliwości mówił również o zmianach dotyczących Funduszu Sprawiedliwości. - Był taki słynny artykuł 11, który umożliwiał przyznawanie środków dotacji bez procedury konkursowej, i to rozporządzenie zostało już zmienione - oświadczył Dariusz Mazur. PAP



# tygodnik Regionów

Piątek, 28.06.2024

## MEDYCYNĄ

Robot Versius pomaga operować dzieci

**str. 10-11**

## SZKOLNICTWO WYŻSZE

Politechnika Morska w Szczecinie pruje do przodu **str. 12**

## ROZMOWA

Dlaczego Kanadyjczyk napisał książkę o szkole w Szczecinku? **str. 14-15**

## SPOŁECZEŃSTWO

Lubią chodzić na imprezy kulturalne. Kiedy są tam bankiety **str. 16**



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

## Już szron na głowie, już nie to zdrowie, a w sercu sztuka gra

Aktorzy seniorzy Henryk Gęsikowski, Wiesław Łągiewka i Zbigniew Wilczyński zagraли role, o których marzyli, w spektaklu w reżyserii Marty Łągiewki **str. 13**



# Robot Versius pomaga operować dzieci - pierwsze takie zabiegi w Europie

Jolanta Gromadzka-  
-Anzelewicz

**Pierwsze w kontynentalnej Europie operacje w asyście robota Versius przeprowadzili niedawno chirurdzy dziecięcy z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku. Tym samym funkcjonująca w murach tego szpitala Klinika Chirurgii Dzieci i Młodzieży będzie kontynuować program operacji robotowych, który rozpoczął się ponad rok temu.**

Poraz pierwszy zespół prof. Piotra Czauderna, który kieruje Kliniką, zupełnie samodzielnie zoperował trójce małych pacjentów, posługując się robotem Versius, 10 i 12 czerwca. Dwojgu z dzieci uratowano nerki. Zespół profesora zapisał się w historii medycyny. To nowatorskie operacje w skali Europy.

Laikowi, który od lekarzy woli trzymać się daleka, trudno wyobrazić sobie chirurgicznego robota. Zarówno da Vinci, jak i jego młodszy brat Versius złożone są z dwóch elementów - konsoli sterującej i ramion roboczych. Konsola to miejsce zarezerwowane dla głównego chirurga wykonującego zabieg. Jest ona wyposażona w układ optyczny, dzięki któremu chirurg może zobaczyć powiększony, trójwymiarowy obraz pola operacyjnego. Jest on tak dokładny, że pozwala identyfikować poszczególne tkanki oraz ich warstwy.

Ramiona robota (mogą być nawet cztery) zastępują ręce chirurga przy stole zabiegowym. To jednak nie robot, lecz chirurg przez cały czas steruje pracą narzędzi. Żaden ich ruch nie jest wcześniej zaprogramowany ani zautomatyzowany.

## Z pomocą ekspertów

W pierwszych trzech operacjach, które odbyły się w lutym 2023 roku, gdańskim chirurgom dziecięcym pomagał nie Versius, a da Vinci w wersji dla dzieci, wyposażony szpitalowi przez firmę, która jest dystrybutorem tego typu robotów chirurgicznych w naszym kraju. Roli głównego operatora podjął się zaś ekspert w zakresie chirurgii obrętowej u dzieci z Francji, prof. Thomas Blanc ze Szpitala Dziecięcego Necker w Paryżu. Właśnie w tym szpitalu szkolili się lekarze z Kliniki Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży w Gdańsku - prof. Piotr



**Ucząc się obsługi robota, chirurdzy dziecięcy z Gdańska zaliczyli praktyczne staże we Francji i Wielkiej Brytanii. Od ich umiejętności zależy bezpieczeństwo pacjentów**

Czauderna, dr hab. Andrzej Gołębiowski, dr Marcin Łosin, anestezjolog - dr Małgorzata Barwicka oraz pielęgniarka instrumentariuszka Anna Raczowska.

- W ciągu dwóch dni nasz francuski kolega pomógł nam zoperować trójce małych pacjentów - dwoje ze wskazań onkologicznych (resekcja torbieli nadnercza oraz guza trzustki) oraz jedno z wadą układu moczowego w postaci wodonercza powstałego wskutek zwężenia połączenia moczowodu z miedniczką nerkową - tłumaczy prof. Piotr Czauderna. I dodaje: - Nie tylko umiejętności się liczą, ale i doświadczenie.

## Przymusowa przerwa

Od lutego 2023 do czerwca tego roku trwała przerwa wynikająca głównie z dostępności sprzętu, który służył nie tylko chirurgom z UCK, ale również z innych szpitali w Polsce.

- Nie był to czas zmarnowany - zastrzega dr Andrzej Gołębiowski. - Poświęciliśmy go na szkolenie. Jak w każdej metodzie (choćby w laparoskopii), tak i w tej krzywa uczenia się jest dość długa. Trzeba mieć co najmniej 30-50 zabiegów wykonanych, żeby nabyć potrzebnych umiejętności.

Szkolenia zwykle przeprowadza wyspecjalizowana



**Operacje przeprowadzone w Gdańsku były tak naprawdę operacjami ratującymi życie. Do metody robotowej kwalifikują się operacje trudne, których nie można zrobić inaczej**

firma. Są bardzo intensywne, 3-4-stopniowe. Pierwszy był kurs teoretyczny, potem przeprowadzono ćwiczenia na wirtualnym trenerze - to coś w rodzaju gry komputerowej. W dalszej kolejności był trening na sucho, a dopiero po nim nastąpiło wejście na salę operacyjną.

Ponadto chirurdzy dziecięcy z Gdańska zaliczyli praktyczne staże we Francji i Wielkiej Brytanii. Bo od ich umiejętności i doświadczenia za-

leży bezpieczeństwo pacjenta i skuteczność leczenia operacyjnego.

## Pomogli koledzy

Pierwszy po ponad rocznej przerwie zabieg w asyście robota Versius odbył się w Klinice Chirurgii Dzieci i Młodzieży w szpitalu uniwersyteckim pod koniec maja.

Pacjentem był 16-latek ze Szczecina, z rakiem odbytnicy - chorobą onkologiczną, której u dzieci praktycznie się nie spo-

tyka. Profesor Czauderna przyznaje, że takiego przypadku nie widział ani razu w ciągu 40 lat swojej lekarskiej praktyki. I właśnie ze względu na niedostatek doświadczenia chirurgów dziecięcych, w operacji 16-latka pomogli chirurdzy z Opola - dr n. med. Tomasz Sachański (główny operator) oraz dr Maciej Miodoński (asysta), którzy wykonują tego rodzaju zabiegi z pomocą robota u dorosłych. W skład zespołu, oprócz prof. Czauderna, weszli: dr n. med. Marcin Łosin, Arkadiusz Piankowski (anestezjolog) oraz instrumentariuszki - Helena Osińska i Anna Raczowska.

## Pierwszy samodzielny

Natomiast pierwszy zabieg przeprowadzony przez chirurgów dziecięcych z UCK w całości samodzielnie odbył się 10 czerwca.

- Była to cholecystektomia, czyli usunięcie pęcherzyka żółciowego z powodu kamicy - operacja relatywnie prostsza - ocenia prof. Czauderna.

Wraz z profesorem operował dr Marcin Łosin. W zabiegu uczestniczyli też: anestezjolog - dr Aleksandra Budyńko i dr Cezary Kapłan (anestezjolog), instrumentariuszki: Anna Raczowska, Helena Osińska i Joanna Buczyńska (z Kliniki Urologii) oraz pielęgniarka anestezjologiczna: Aneta Zielińska.

Dwa dni później, w środę, 12 czerwca, do stojącego w sali operacyjnej chirurgii dziecięcej w UCK panelu sterującego robota Versius zasiadł dr hab. n. med. Andrzej Gołębiowski - spec od problemów urologicznych. Asystował mu dr Marcin Łosin.

Zabiegi, które tego dnia przeprowadzili, uratowały dwojgu dzieciom nerki.

Jednym z pacjentów był ośmioletni chłopiec, drugim - czternastoletnia dziewczynka, oboje z wodonerczem - relacjonuje dr Gołębiowski. - Wodonercze to wada wrodzona. W jej wyniku dochodzi do zwężenia miejsca połączenia moczowodu z miedniczką nerkową, która wskutek tego nie ma możliwości opróżniania się. Ta miedniczka się powiększa, przerasta, co w konsekwencji prowadzi do uszkodzenia nerki. Niestety, w wyniku tego długotrwałego procesu funkcja nerki 14-letniej dziewczynki była obniżona, a wady nie wykryto wcześniej, ponieważ pacjentka nie miała dotąd wyko-

nywanego badania ultrasonograficznego.

Dopiero w szpitalu, gdzie trafiła z powodu bólów brzucha, rozpoznano u niej tę rozwojową anomalię. Podobnie było w przypadku 8-letniego chłopczyka.

- Dziś u większości dzieci rozpoznajemy tę wadę w badaniach prenatalnych lub w badaniach przesiewowych w ciągu pierwszego roku życia - wyjaśnia dr Gołębiowski. - Wcześniej oboje zostali przeze mnie zakwalifikowani do operacji laparoskopowej, a gdy pojawiła się możliwość użycia robota, zostali zakwalifikowani do tej operacji robotycznej. Fachowo taki zabieg nazywa się pieloplastyką. Początkowo rodzice naszych pacjentów byli zaskoczeni, ale potem, kiedy wytłumaczyliśmy im, że to taka sama technika operacyjna jak laparoscopia, tyle że jeszcze bardziej precyzyjna, z użyciem innego narzędzia, byli zadowoleni.

Wykonane zabiegi miały jeden cel - uratowanie nerek dzieci i zapobieżenie ich dalszemu uszkodzeniu. I ten cel udało się osiągnąć. Po dwóch dniach dzieci wróciły do swoich domów.

## Większa precyzja ruchów

- Zabieg w asyście robota jest mniej inwazyjny, co dla pacjentów oznacza zmniejszenie bólu operacyjnego, szybsze gojenie i skrócenie czasu hospitalizacji - ocenia prof. Piotr Czauderna. - W sensie technicznym precyzja operacji jest większa, ale czy operując robotem, da się uniknąć komplikacji, tego jeszcze nie umiem powiedzieć.

Zdaniem profesora istnieje także szereg przeciwwskazań do takich zabiegów. To np. bardzo młody wiek pacjenta lub bardzo mała masa ciała. Takich zabiegów nie wykonuje się również u noworodków. Operacja z wykorzystaniem robota nie ma też sensu w przypadku guzów o dużych rozmiarach, ponieważ i tak trzeba zrobić znaczne nacięcie, żeby tę zmianę wydobyc.

- W porównaniu do laparoskopii, która była pierwszą rewolucją w chirurgii, operacje robotowe pozwalają na jeszcze większą precyzję ruchów, szczególnie w operacjach wymagających dostępu do trudnych okolic ciała lub wymagających np. szycia - dodaje dr Andrzej Gołębiowski. - A operacje, które wykonywaliśmy z dr. Łosinem (a było to „pla-

FOT. LEK. DARIJA SOSIŃSKA

FOT. LEK. DARIJA SOSIŃSKA



styki” połączenia miedniczkowo-moczowodowego w wodonerczu), są trudne. Ich bardzo ważnym etapem jest od utworzenie połączenia moczowodu z miedniczką nerkową. Wykorzystanie nowoczesnych rozwiązań niesie także realne korzyści dla lekarzy. Odpada również czynnik zmęczenia, który przy zabiegach laparoskopowych ma duże znaczenie. Im operacja jest dłuższa, tym trudniej się operuje i większe są niedogodności oraz obciążenia związane z wymuszoną pozycją ciała. Operacje w asyście robota pozwalają tego uniknąć. Zmniejszają też ryzyko powikłań, w tym anestezyjologicznych - dodaje nasz rozmówca.

#### Program będzie kontynuowany

Dobra wiadomość, i to dla rodziców małych pacjentów z całej Polski, jest taka, że program operacji robotowych rozpoczęty w Klinice Chirurgii Dzieci i Młodzieży w UCK będzie kontynuowany.

- Plany są takie, żeby dalej te zabiegi wykonywać - deklarują lekarze z UCK. - Co prawda robot Versius nie został jeszcze dopuszczony do operacji u dzieci, w przeciwieństwie do da Vinci, więc musieliśmy wystąpić o zgodę do komisji etycznej i tę zgodę dostaliśmy na kilka rodzajów zabiegów:

cholecystektomie (usunięcie pęcherzyka żółciowego z powodu kamicy), pieloplastyki (uznane za złoty standard leczenia zwężenia połączenia miedniczkowo-moczowodowego) i fundoplikacje. Fundoplikacja to zabieg polegający na leczeniu odpływu żołądkowo-przełykowego, czyli patologicznego cofania się treści treści z żołądka do przełyku. Będziemy więc te zabiegi dalej realizować.

Z uwagi na (na razie) niedopuszczenie Versiusa do operacji u dzieci, nikt ich nie robił w Europie - poza Wielką Brytanią, gdzie wykonywane są w ramach badań klinicznych. Gdańska klinika jest jedynym w Polsce ośrodkiem, który takie operacje ma w swojej ofercie. Powstał jednak w Polsce drugi ośrodek pediatrii chirurgii robotowej w Krakowie, który już także przeprowadził swój pierwszy zabieg.

#### Na cztery ręce

Nie ulega wątpliwości, że największe doświadczenie w operacjach robotowych mają urolodzy, którzy leczą pacjentów dorosłych. W ciągu dwóch lat tylko w Klinice Urologii w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym przeprowadzono ponad 300 operacji w asyście robota Versius. Jak twierdzi prof. dr hab. n. med. Marcin Matuszewski, szef kliniki i jed-



FOT. LEK. DARIUSZ SOSIŃSKA

#### Zespół specjalistów-prekursorów z Kliniki Chirurgii Dzieci i Młodzieży gdańskiego Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego przeszedł do historii medycyny w Polsce

nocześnie wojewódzki konsultant ds. urologii na Pomorzu - chirurgia laparoskopowa w asyście robota nie jest nowością. Takie zabiegi za oceanem odbywają się już od przeszło 15 lat, a w Europie od ponad dekady.

#### My operujemy czterema ramionami robota, jakbyśmy mieli cztery ręce. To jest magia. To coś niesamowitego!

- Jak się spojrzy na dane europejskie czy amerykańskie, to wyraźnie widać, że roboty wykorzystywane są m.in. do ponad 90 proc. operacji urologicznych - mówi dr Matuszewski. - Powoli jednak proporcje miedzy specjalnościami się wyrównują i rośnie liczba zabiegów z zakresu chirurgii ogólnej, ginekologii, laryngologii itd. A w Polsce, według moich danych - bo mieliśmy ostatnio konferencję Polskiego Towarzystwa Urologicznego - już ponad 70 proc. wszystkich operacji

wykonanych za pomocą robota to zabiegi z zakresu urologii.

- Każdy, kto zaczął operować, widzi, że użycie czegoś, co ma przeguby i naśladuje ruchy rąk, jest o wiele lepsze od sztywnych narzędzi, ponieważ pozwala na niezwykłą precyzję - chwali urządzenie profesor Matuszewski. - Druga rzecz jest taka, że my operujemy czterema ramionami robota, jakbyśmy mieli cztery ręce. To jest magia. To coś niesamowitego! Nie trzeba kontrolować asysty, człowiek pod sie-

bie układa przebieg całej operacji. Brak drżenia ręki, bo tutaj ruch chirurga jest przeprowadzony przez urządzenie, umożliwia wykonywanie zabiegów bardzo trudnych, wymagających niesłychanej precyzji.

#### Nadchodzi nowa era

Ze względu na koszty i opień skomplikowania oraz ograniczenia dostępu do metody robotowej kwalifikują się operacje bardzo trudne, których nie można zrobić inaczej. A więc operacje głęboko w miednicy, jak radykalna prostatektomia w raku gruczołu krokowego i operacja częściowego wycięcia nerki, żeby nie usunąć całej nerki w nowotworze nerki. Na dzisiaj to te wskazania są podstawowe, ale w miarę nasycenia się rynku tymi robotami będą się poszerzać.

Zdaniem profesora Marcina Matuszewskiego roboty na salach operacyjnych to znak, że zaczął się nowy etap w rozwoju chirurgii. W krajach zachodniej Europy i w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Czechach i Rumunii wyraźnie widać, że klasyczna chirurgia, tzw. otwarta, została zredukowana do minimum, laparoscopia odchodzi do lamusa i zaczyna się era robotyki, zwłaszcza że jest coraz więcej producentów systemów robotowych, a ich ceny spadają. ©

REKLAMA

0011117167



# STREFA OBRONY

## NOWY SERWIS ONLINE!

Twój codzienny raport z frontu bezpieczeństwa

- siły zbrojne
- polityka obronna
- przemysł zbrojeniowy
- analizy i opinie
- konflikty
- ... i więcej!

[www.strefaobrony.pl](http://www.strefaobrony.pl)



# Politechnika Morska nabrała wiatru w żagle. Nawiguje w przyszłość

Leszek Wójcik  
Szczecin

**Politechnika Morska w Szczecinie staje się powoli jedną z najnowocześniejszych uczelni w Polsce i Europie. Dzięki nowemu, wartemu prawie 30 mln zł Centrum Eksploatacji Obiektów Pływających będzie mogła rozwijać projekty naukowe i szkolić fachowców, nawiązywać jednocześnie kontakty z biznesem. - Tak wygląda gospodarka przyszłości - ocenia Arkadiusz Marchewka, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.**

Centrum Eksploatacji Obiektów Pływających (CEOP) uzupełnia pozostałe centra badawcze szczecińskiej Politechniki Morskiej, wykorzystywane już do prac badawczych. Na uroczyste otwarcie oprócz polityków i naukowców zostali zaproszeni przedstawiciele środowiska biznesu, przede wszystkim morskiego. Jak nas zapewnił Wojciech Ślącza, rektor Politechniki, nieprzypadkowo.

- Aż 40 procent czasu pracy Centrum chcemy przeznaczyć dla przedsiębiorców - podkreślił. - Mając licencje komercyjne i prawa, które nam dali producenci oprogramowania, liczę, że zawiążemy bardzo dobrą współpracę ze środowiskiem biznesowym i morskim. Z tego, co wiem, już są chętni.

CEOP powstał na terenach Politechniki Morskiej przy ul. Dębogórskiej w Szczecinie - tuż przy Odrze. To ważne. Naukowcy będą dzięki temu mogli testować rozwiązania teoretyczne na dwóch modelach redukcyjnych (skala 1:40 i 1:70) rzeczywistych statków, które umożliwią prowadzenie badań nad automatyzacją nawigacji



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

czy nad poszukiwaniem algorytmów autonomii żegluga.

- Służą do automatyzacji statków autonomicznych w zakresie zdalnego sterowania, analizie ryzyka eksploatacji statków autonomicznych, budowie matematycznych modeli i algorytmów do autonomicznego sterowania statkami bezzałogowymi i opracowaniu technologii do komunikacji pomiędzy centrum obsługi na lądzie a pokładem statku bezzałogowego - wylicza rektor Ślącza.

Kilka słów wyjaśnienia. Model redukcyjny to statek rzeczywisty przeskalowany do rozmiarów umożliwiających badania: ma śrubę, ster i współczynniki tak dobrane, by się zachowywać jak prawdziwy statek. Pierwowzorami modeli przygotowanych przez pracowników Politechniki jest masowiec mv „Tatry” (PZM) i kontenerowiec Tripple E „Majestic” MAERSK, 18 340 TEU.

- Żeby prowadzić badania, trzeba mieć narzędzia, które za-

chowują się w wodzie tak, jak statki rzeczywiste - tłumaczy rektor.

Znajdujące się w Centrum ultranowoczesne laboratoria ze stałym dostępem do rzeki są zapleczem naukowo-badawczym dla Politechniki, której pracownicy rozwijają i testują innowacyjne rozwiązania technologiczne. Jak podkreślają naukowcy PM, Centrum pozwoli wprowadzić w badaniach naukowych nowoczesne rozwiązania oraz stosowane na świecie metody.

- Bazę laboratoryjną CEOP tworzą specjalistyczne laboratoria, w których nasi naukowcy prowadzą badania oraz projekty w oparciu o najnowocześniejsze technologie. Przekrój tematów, jakimi zajmują się nasi naukowcy, opracowując projekty naukowe, a w nadchodzącym czasie również prace komercyjne, jest bardzo szeroki: żegluga autonomiczna, technologie nawigacyjne i techniki satelitarne, pozycjonowa-

nie obiektów w ruchu - na powierzchni wody lub w głębi, opracowywanie nowoczesnej infrastruktury wodnej, badania dna morza, pomiary hydro- i kartograficzne i wreszcie kwestie dotyczące bezpieczeństwa oraz skutecznego kalkulowania ryzyka w żegludze. A to tylko niektóre z nich - zapewnia rektor uczelni.

W budynku, który właśnie został oddany do użytku, jest przygotowanych jedenaście nowoczesnych, wykorzystujących najnowsze metody i urządzenia laboratoriów.

- Dzięki nim będziemy mogli zrealizować najważniejszy cel: rozwój istniejącej bazy badawczej odpowiadającej światowym standardom prowadzenia badań naukowych w gospodarce morskiej - nie ukrywa zadowolenia Wojciech Ślącza.

Obecny na otwarciu Centrum minister Arkadiusz Marchewka podkreślił, że autonomiczne jednostki, podwodne roboty i algorytmy do sterowa-

nia statkami to jest przyszłość gospodarki morskiej.

- To wielka radość, że właśnie Politechnika Morska w Szczecinie tę przyszłość będzie kreować - powiedział. - I odpowiadać na najważniejsze wyzwania stojące przed gospodarką morską. Przypomnijmy, że niecałe dwa lata temu Akademia Morska przemieniła się w Politechnikę Morską. Mówiliśmy wtedy, że to będzie impuls, wiatr w żagle uczelni. Dziś widzimy pierwsze tego efekty.

Minister Marchewka w swoim wystąpieniu zadeklarował pomoc resortu w dalszej rozbudowie uczelni. Przyznał, że jest ze szczecińskiej uczelni dumny.

W podobnym tonie wypowiedział się Olgierd Geblewicz, marszałek województwa - inwestycja powstała m.in. z dotacji regionalnych.

- Jesteśmy w wyjątkowym miejscu na mapie Polski, jeśli chodzi o infrastrukturę badaw-

czą - zauważył. - Centrum Eksploatacji Obiektów Pływających jest jednym z najnowocześniejszych Centrów tego typu w Europie. Rektor Politechniki stworzył nowoczesną instytucję, można już śmiało powiedzieć: markę, która ma uzasadnione aspiracje, by mierzyć jak najwyżej. Nasza Politechnika to nowoczesna uczelnia, która świetnie radzi sobie z dydaktyką, ale także w badaniach naukowych i wdrożeniach.

Nowe Centrum Eksploatacji Obiektów Pływających będzie służyć również studentom.

- Dzięki temu, że laboratoriami i projektami w nich prowadzonymi opiekują się naukowcy Politechniki Morskiej w Szczecinie, również studenci studiów inżynierskich czy później magisterskich będą mogli korzystać z bazy naukowej, by tworzyć unikatowe i nowatorskie prace dyplomowe - zapewnia Weronika Goćłowska, rzeczniczka prasowa PM.

CEOP jest główną i najważniejszą inwestycją Politechniki Morskiej w zakresie infrastruktury badawczo-naukowej od lat. Jak się okazuje, jest największą inwestycją akademicką w całym regionie zachodniopomorskim - to projekt dofinansowany ze środków UE - z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego - wart dokładnie 29 172 579 zł. Powstał prawie cztery lata.

Ale to nie koniec rozbudowy szczecińskiej Politechniki. Do 2027 r. ma się zakończyć rozpoczęta już budowa Polskiego Ośrodka Szkoleniowego Ratownictwa Morskiego - realizacja inwestycji jest zawansowana w 30 proc.

Poza tym w przyszłości przy ul. Dębogórskiej powstanie w pełni zintegrowany kampus dla dwóch wydziałów PM. ©



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



# Starsi aktorzy trzej ze szronem na głowie wciąż chcą grać na scenie

Małgorzata Klimczak  
Szczecin

**Kilka dekad spędzili na scenie, spotkała ich przypadłość zwana emeryturą i zaczęli tęsknić za teatrem. Może pamięć już nie ta, sprawność fizyczna też nie ta, ale ochota do grania wciąż wielka. I tak trzech panów, którzy nigdy razem nie zagraли, spotkało się w projekcie autorskim Marty Łągiewki, w którym wrócili na scenę w wielkim stylu.**

Aktorzy seniorzy Henryk Gęsikowski, Wiesław Łągiewka i Zbigniew Wilczyński zagraли role, o których marzyli, które za nimi chodziły i które sami wybrali - w spektaklu „Minidrama, czyli spektakl na trzech aktorów i chór z za kulis” w reżyserii Marty Łągiewki. To projekt pt. „Marta robi sceny”. Chętnie skorzystali z pomysłu Łągiewki, na co dzień aktorki Teatru Lalek Pleciuga, a od święta reżyserki ciekawych projektów.

Aktorka przeprowadziła rozmowy z aktorami seniorami z różnych szczecińskich teatrów. Spotkała się m.in. z Janem Stawarzem, Niną Grudnik, Zbigniewem Wilczyńskim, Leszkiem Czyżem, Mirosławem Kosińskim, Moniką Myszkowską, Ewą Sobiech, Wiesławem Łągiewką, Henrykiem Gęsikowskim. Temat rozmów dotyczył oczywiście życia teatralnego. Aktorka jednak głównie skupiała się na temacie odchodzenia z teatru, przejścia na emeryturę, emocjach, jakie temu towarzyszyły, oraz na wymarzonych rolach aktorów seniorów, których nigdy nie było im dane wykreować na scenie. Te spotkania, roz-



Od lewej: Henryk Gęsikowski, Wiesław Łągiewka, Zbigniew Wilczyński

mowy oraz poruszane w nich tematy stały się inspiracją do napisania mini-scenariusza.

- Na jednej scenie swoje siły połączyli się aktorzy seniorzy z różnych kierunków: aktor dramatyczny, aktor lalkarski, aktor śpiewak - mówi Marta Łągiewka. - Henryk Gęsikowski, Wiesław Łągiewka oraz Zbigniew Wilczyński. Aktorzy seniorzy po raz pierwszy odegrali wybrane przez siebie „wymarzone monologi”. Ważnym elementem przedstawienia był także chór z za kulis, czyli rozmowy z aktorami, które zostały nagrane i będą wydane w formie podcastu. Nie ukrywam, że najbardziej mnie interesowało to, jak to jest, kiedy człowiek odchodzi na emeryturę, jak sobie radzi z emocjami, ale również fajne momenty w życiu zawodowym, które wszyscy chętnie wspominają.

Henryk Gęsikowski wcielił się w postać aktora Edwina Booth'a i zagrał fragment monologu z książki Susan Sontag „W Ameryce”. Ten tekst chodził za panem Henrykiem od dawna, kiedy tylko przeczytał książkę i pomyślał: „fajnie by było to kiedyś zagrać”. To było prapremierowe wykonanie tego tekstu.

- Na pewno podlegam już prawom emerytalnym, ale staram się żyć aktywnie. Cały czas chodzą mi po głowie różne projekty artystyczne. Teatr to jest zawsze magia i bez względu na jakim etapie życia jest człowiek, teatr zostaje gdzieś w środku. Cały czas się wspomina, wraca do dawnych wydarzeń, ról, wraca się do przedstawień, do kolegów, z którymi się pracowało, wraca się do reżyserów, z którymi się pracowało. Przykre jest to, że wielu

naszych kolegów nie ma już wśród nas, ale taka jest kolej rzeczy. A jeżeli chodzi o ten projekt, to jestem niesamowicie wdzięczny Marcie, że mnie do niego zaprosiła. Nigdy nie pracowałem ze Zbyszkiem, nigdy nie pracowałem z Wiesiem. Znamy się doskonale od wielu lat i to jest ogromna radość spotkać się z takimi kolegami i razem pracować, wspólnie wspominać. Marta się czasami denerwowała, że trzeba zaczynać próbę, a my cały czas: „A pamiętasz? A pamiętasz?”.

Wiesław Łągiewka wystąpił w roli Kalmana Żupana, handlarza świń z operetki „Baron Cygański”. To jedna z jego wymarzonych ról. Wybrał ją, ponieważ lubi charakterystyczne postaci i „jak się ze mnie śmieją”.

- Zawsze tęskniłem za sceną. Już dawno przeszedłem na

emeryturę, ale wciąż dostaję propozycje, żeby zagrać w Teatrze Polskim i Operze na Zamku - mówi Wiesław Łągiewka. - Był taki okres, kiedy przez dwa albo trzy lata nie zagrałem prawie nic, dlatego tęskniłem się za taką pracą. Dużą satysfakcją daje mi też praca z młodzieżą, więc teatr zawsze przewijał się w moim życiu.

Zbigniew Wilczyński wystąpił w roli Don Juana, bo, jak sam mówi, „zawsze mnie ciągnęło do komedii”.

- Być na emeryturze jest nie- szczególnie - mówi Zbigniew Wilczyński. - Pracowałem intensywnie na scenie 55 lat, żyłem intensywnie i czasami so-

bie myślę, że jestem teraz w jakimś czyścicu, zanim trafię do piekła albo, być może, do nieba. Czasami nie potrafię się umiejscowić w życiu - czy ja jestem emerytem, czy ja nie chcę? Jak przychodzę do teatru, to mam ochotę grać, a potem stawiam wszystkie za i przeciw i trudno mi to określić. Jak już zaczęliśmy pracę z Martą, to wskoczyłem w ten tryb, w którym mi się chce. Wracają stare bóle aktora, z pamięcią jest już trochę gorzej. Co prawda nie wyglądam na 77 lat, ale tyle mam. A jednak ten pomysł mnie ucieszył.

Marta Łągiewka nie musiała zbyt długo namawiać panów do wspólnego przedstawienia. Niektórych, jako aktorska córka, zna od dziecka.

- Cały ten projekt jest dla mnie fajnym spotkaniem, praca z panami była bardzo przyjemna. Panowie czasami musieli na próbie powspominać dawne czasy, ale nie robili tego aż tak często, żeby się bardzo denerwowała. To dla mnie kolejne doświadczenie. Ja też wyszłam z pewnej strefy komfortu, bo zawsze pracuję z aktorami z mojego teatru, a tym razem miałam okazję pracować z aktorem dramatycznym i aktorem śpiewakiem, który na dodatek jest moim tatą.

Projekt Akcja TEATR dla AKTORÓW SENIORÓW jest realizowany w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Partnerem projektu jest Teatr Lalek Pleciuga oraz Fundacja Tettere. W lipcu swoją premierę na platformach streamingowych będzie miał podcast z rozmów przeprowadzonych z aktorami seniorami. ©©

## KIM SA

### Henryk Gęsikowski

Od 1974 roku związany jest ze Szczecinem. Do 1976 roku występował w Państwowych Teatrach Dramatycznych. Po ich reorganizacji był aktorem Teatru Współczesnego (1976-1983 i 1986-1991) i Teatru Polskiego (1983-1986). Często grywał drugoplanowe role charakterystyczne. Współpracował z Teatrem Krypta. Był kierownikiem artystycznym tej sceny w latach 1989-1992. Wraz z Adamem Opatowiczem był współzałożycielem Piwnicy przy Krypcie i jej kierownikiem artystycznym w latach 1990-1991. Obaj też byli pomysłodawcami, organizatorami (wspólnie z krakowską Piwnicą pod Baranami), a potem przez kolejne lata animatorami Dni Wiesława Dymnego (późniejsze Dymnalia). W Teatrze Krypta i w Piw-

nicy przy Krypcie także reżyserował. W połowie lat 90. objął stanowisko dyrektora Klubu „13 Muz”. W maju 2006 roku założył Teatr Otwarty, prywatną scenę, na której wystawiał monodramy, sztuki z nieco lżejszego repertuaru oraz programy okolicznościowe.

### Wiesław Łągiewka

Zadebiutował w 1973 roku, występując w roli Antonia w „Weselu Figara” w Teatrze Wielkim w Łodzi. Dyplom magistra sztuki obronił w 1975 roku. W tym samym roku artysta przyjechał do Szczecina. W latach 1975-1996 był aktorem początkowo Państwowego Teatru Muzycznego (1975-1986) przy ul. Potulickiej, a - po reorganizacji placówki - Opery i Operetki (1986-1996). Wraz

z zespołem Opery i Operetki w Szczecinie odbył tournée m.in. po Sycylii, Szwajcarii, Holandii. W 1992 roku zdał eksternistyczny egzamin reżyserski, uzyskując uprawnienia z zakresu reżyserii widowisk muzyczno-estradowych. Od 1996 roku jest aktorem Teatru Polskiego w Szczecinie oraz występował w naszym kabarecie Czarny Kot Rudy.

### Zbigniew Wilczyński

W Pleciudzie grał od 1967 roku. W tym samym roku zdał eksternistyczny egzamin aktorski lalkarski. W szkole średniej występował w Studiu Małych Form Teatralnych „Zielone Tarcze”, a następnie, w latach 1965-1968, w Teatrze na Wielkiej. Podczas swojej długoletniej kariery w Pleciudzie występował m.in. w: „Jak się bawić, to się ba-

wić”, w reżyserii Krzysztofa Niesiołowskiego (jako Wania), „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku” w reżyserii Krzysztofa Niesiołowskiego (jako Szewczyk Dratewka), „Herakles niezwyrodniony” w reżyserii Krzysztofa Niesiołowskiego (jako Herakles), „Baśni o dwóch braciach” w reżyserii Krzysztofa Niesiołowskiego (jako Mał i Cesarz Węgierski), „Balu u króla Lula” w reżyserii Zbigniewa Poprawskiego (jako Morele Baks), „Krzesiwie”, „Pippi Pończoszance” w reżyserii Konrada Dworakowskiego, „Królowej Śniegu” w reżyserii Anny Augustynowicz (jako Diabeł i Rozbójnik), „Trzech bajkach o smoku” w reżyserii Dariusza Kamińskiego i „Bajkach samograjkach” w reżyserii Anny Augustynowicz.pus dla dwóch wydziałów PM.



# Pamiętam z dzieciństwa smak ow

Rajmund Wełnic  
Szczecinek

**Rozmowa z Edwardem Sołtysem, autorem książki o historii szczecineckiego gimnazjum księżnej Jadwigi, działaczem opozycyjnym z czasów pierwszej Solidarności, dziś emigrantem w Kanadzie.**

**Skąd pomysł, aby napisać historię gimnazjum księżnej Jadwigi? Czy nie bliższe były dzieje powojennej kontynuacji, czyli liceum księżnej Elżbiety?**

To był impuls, natchnienie od Pana Boga. Miałem oczywiście, pisząc książkę w Kanadzie, problemy z dostępem do literatury. Bez ułatwień technicznych, całkowicie samodzielnie musiałem przebić się przez strony „Neustettin im 6 Jahrhundert” Karla Tümpela („Szczecinek przez sześć stuleci”) oraz „Neustettin im Weltkrieg” („Szczecinek w czasie wojny światowej”). Obie są na szczęście dostępne w internecie. Natomiast „Pommern 1945” Lindenblatta kupiłem w księgarni wysyłkowej w internecie i z o wiele mniejszymi trudnościami, bo nie były pisane gotykiem, wędrowałem po stronach. Nie noszę się natomiast z zamiarem napisania drugiej części, o powojennych dziejach liceum. Odnoszę wrażenie, że historia dużego ogólniaka została już napisana. Zapoczątkowała to dzieło pani profesor Daniela Gogol-Daciewicz.

**Jak pan zapamiętał Szczecinek z czasów dzieciństwa i młodości? Przecież już kilkadziesiąt lat przebywa pan na obczyźnie.**

Urodziłem się w roku 1947 w domu przy ulicy Lipowej 53, to dom sąsiadujący z ogrodnictwem. Za miejsce zabaw często służył nam pobliski cmentarz, który jest przestrzenią graniczenia życia ze śmiercią. Co do pierwszego, to pamiętam, że jadaliliśmy owoce morwy z drzew rosnących tuż po wejściu na nekropolię. Co do drugiego, to pamięć zachowała obraz... wisielców. Niepozorna, skurczona kobieta wisząca na haku w dawnej, nieużywanej ubikacji cmentarnej. Dotarliśmy tam jeszcze przed milicjantami. Innym razem otyły mężczyzna w samodzielnym płaszczu leżał już odcięty na drodze i milicja nie dopuszczała widzów. My i tak do niego się przemknęliśmy. O oboju ludzie później mówili, że to pijacy. Bo w ów-



FOT. RAMUND WEŁNIC

czesnej świadomości ktoś, kto targa się na swoje życie, musiał być pijakiem. Później, gdy miałem 9 lat, tata kupił mieszkanie na pierwszym piętrze ładnego budynku przy ulicy 9 Maja 38. Tak, to ten z wieżyczką i barierkami na dachu (dziś po wielu przebudowach kamienica się zmieniła, stoi na rogu deptaka i ul. Wyszyńskiego - red.). Parkiet, rozsuwane drzwi na całą ścianę i biblioteczka ze starymi książkami medycznymi. To zapamiętałem. Także to, że część była oprawiona w skórę, niektóre książki były pewnie XVIII-wieczne. Po drugiej stronie ulicy były gruzi i bawili się tam w Indian. Przy okazji znaleźliśmy tylko trochę zardzewiałe niemiecki ka-

## O KSIĄŻCE

Książka poświęcona dziejom Gimnazjum księżnej Jadwigi w Szczecinku trafiła już do rąk czytelników. Tytuł - „Dzieje Gimnazjum księżnej Jadwigi 1640-1945” - mówi wszystko. To kompendium wiedzy o jednej z najstarszych szkół na Pomorzu Zachodnim, oparte w dużej mierze o dotychczasowe ustalenia niemieckich autorów. Jest w nich jednak sporo luk, które Edward Sołtyś wypełnił, często - co sam przyznaje - uruchamiając dedukcję. O ile interesujący się historią Szczecinka pobieżnie wiedzą, kto i kiedy mniej więcej gimnazjum założył i jak wielkim dobrodziejem była dla niego księżna Jadwiga Brunszwicka, to to, co działo się ze szkołą przez następne kilkaset lat, już niekoniecznie. A przecież różne były koleje losu szkoły, były momenty upadku, były chwile chwały. Autor opisuje po kolei następujące po sobie epoki w szkolnictwie szczecineckim, siedziby gimnazjum, a przede wszystkim najświetniejszych absolwentów, którzy - chcąc nie chcąc - robili kariery w Prusach i zjednoczonych Niemczech, przyczyniając się m.in. do tego, że na ponad 120 lat zniknęła polska państwowość.

rabin maszynowy Mg-42. Do zrobiliśmy sprężynę, którą przytwierdził na stronie zewnętrznej, i „strzelał”. Na innych gruzach znaleźliśmy pistolet i rewolwer. Z kolei w dawnym okopie łączącym cmentarz z jeziorem Wielimie znaleźliśmy niemiecki, mocno już zardzewiały karabin piechoty. Jednak najlepsze nastąpiło później. Podobno w latach 70., podczas remontu budynku pod podłogą altanki robotnicy znaleźli dobrze zakonserwowany Mg-42. I pomyśleć, że chodziliśmy ponad nim wielokrotnie... Takie były niespokojne, powojenne czasy.

**Skąd zamiłowanie do boksu, gdzie pan go trenował i dla-**

**czego jednak wybrał karierę naukową?**

W Szczecinku były wąskie chodniki i łatwo było być szturchniętym przez jakiegoś chuligana. Agresywnych nastolatków w mieście nie brakowało. Kiedy byłem w IX klasie, na lato przyjechał trener z Łodzi, pan Lipiec, starszy pan chodzący w pelerynie, i pojawiły się ogłoszenia o naborze do sekcji bokserkiej Lechii Szczecinek. Zapisano się wielu, przetrwało tylko kilku, włącznie ze mną. Później, w kolejnych latach, przyjeżdżali do Szczecinka na wakacje i byli trenerami Czajkowski (trener Gałazki z Jagiellonii Białystok) i Konarzewski, brązowy medalista mistrzostw Europy przed wojną. WKS Lechia ciągle walczył o II ligę i nigdy się do niej nie dostał. Dominowali żołnierze, którzy najpierw nie mieścili się w składzie I-ligowej Legii Warszawa i spadali do II-ligowego WKS Zawisza Bydgoszcz. Stamtąd, z różnych powodów, niektórych kierowali do nas. Te różne powody to głównie rozboje. Czasem któryś z kolegów trafiał do więzienia za rozbój. Ja miałem szczęście, że nie zdobyłem mistrzostwa Polski, choć szanse były. W sparingu w klubie trafiłem seniora lekko odchylonym nadgarstkiem i i prawą rękę miałem z głowy. W Pałacu Sportowym w Łodzi przegrałem 3:2 z późniejszym mistrzem, bo walczyłem tylko lewą ręką. Gdybym został mistrzem, to pewnie bym boksował w jakiejś II-lidze, jak Stefek P., kolega - sąsiad z Lipowej. Rozbijał się w jakimś klubie w Wałbrzychu i raz trafił pięścią w metalowy słupek na ringu. Boks miał z głowy. Jeździł potem na wózku, aż zabiła go własna żona. Co do kariery naukowej, to w czasie studiów byłem klasycznym kujonem, często spędzałem niedziele w bibliotece uniwersyteckiej. Douczałem się z organizacji i zarządzania. Pewnego razu wezwała mnie do siebie promotorka i zaproponowała pracę w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Odmówiłem, gdyż kilka dni wcześniej piłem z dobrym kolegą z pokoju w akademiku w „Siódemkach” przy ulicy Piotrkowskiej i ten powiedział, że szefowa zaproponowała mu asystenturę. Odmówił, czyli ja byłem drugi w kolejności. A później zaproponowano mi pracę na Uniwersytecie Śląskim.

**Z jakimi nadziejami witał pan pierwszą Solidarność?**

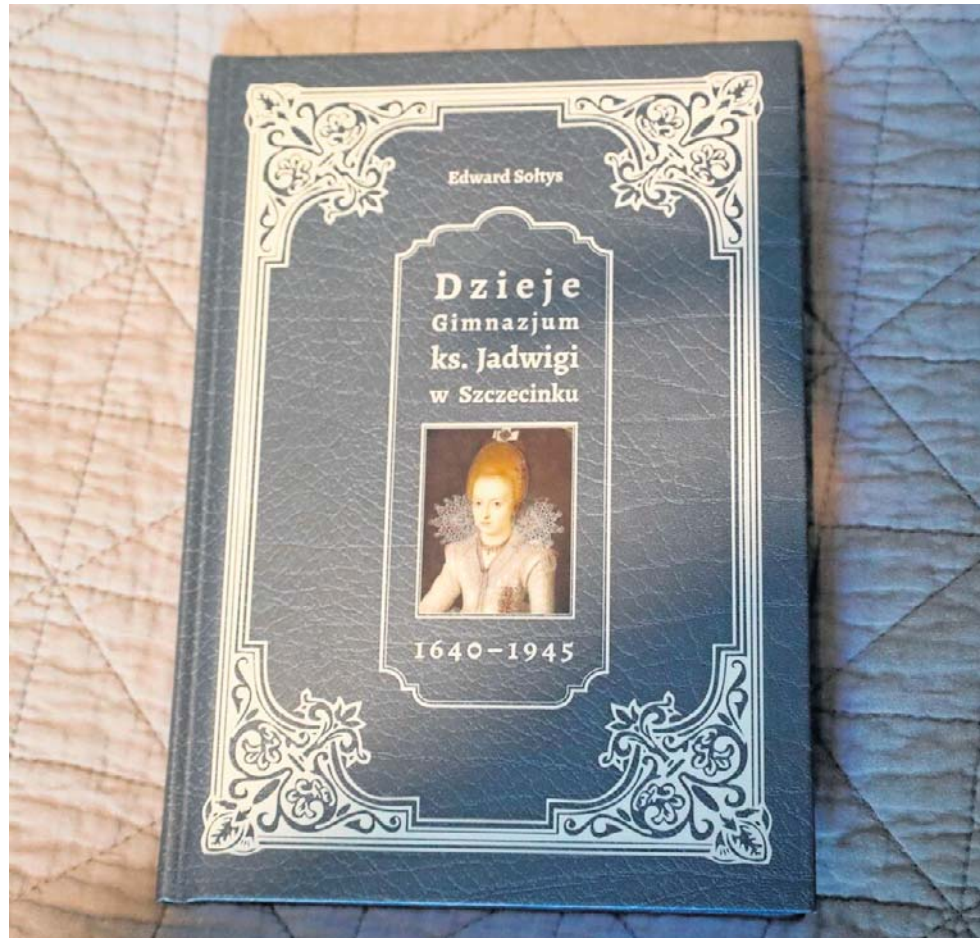


# Woców morwy i... widok wisielców

Nie witałem Solidarności z nadziejami. Zajmowałem się nauką, chciałem w niezłym tempie zrobić dobrą habilitację. Nowa dziedzina, socjologia organizacji, rozwijała się świetnie. Uprawiała ją m.in. zmarła niedawno dr Jadwiga Staniszkis i stąd byliśmy kolegami po fachu. Później nasze stosunki się jeszcze bardziej rozwinęły, gdy przyjeżdżała na Śląsk ze swoimi wykładami w ramach Wszechnicy Solidarności. Chciałem zmieścić się w pięciu latach z doktoratem. Zarabiałem nieźle, a moja żona, chemiczka, pracowała w Chorzowie w Instytucie Ochrony Środowiska podlegającym ONZ-owskiemu WHO. Zawiniła, jak zwykle, logika sytuacji. Niestety, pełniłem wówczas funkcję przewodniczącego komisji sportu i turystyki Rady Oddziałowej Związku Nauczycielstwa Polskiego i na tej zasadzie wpadli do mnie filozofowie, którzy we wrześniu roku 1980 pierwsi założyli „S” na Uniwersytecie Śląskim. Głupio mi było, że z całego wydziału tylko oni to robią. I tak, jedząc bułkę, po ich wysłuchaniu przyłączyłem się do nich i zostałem członkiem związku. I zaraz potem, obawiając się, że nas szybko wyrzucą z roboty w bardzo czerwonym uniwersytecie, pojechaliśmy do Huty Katowice, gdzie już czekali na nas Andrzej Rozpłochowski, Kazimierz Świętoń, Jadzia Chmielowska, Jaś Górny i paru innych działaczy opozycyjnych. No i wir mnie wciągnął. Zaczęło się jeżdżenie po różnych zakładach pracy na Śląsku. Ludzie się zwyczajnie bali, a gdy widzieli doktora z czerwonego UŚ, który się nie boi i agituje, to lek się zmniejszał. Później, w ramach Wszechnicy w Międzyzakładowym Komitecie Związkowym Katowice wraz z dr. Maćkiem Miszewskim z Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Andrzejem Czumą prowadziliśmy w hali Huty Baildon szkolenia. W MKZ-ecie było zarejestrowanych ponad tysiąc komisji zakładowych i na szkolenia przychodziło jakiegoś 700 przewodniczących komisji zakładowych.

## Dlaczego nie zaprzestał pan działalności opozycyjnej mimo stanu wojennego i represji?

W pierwszych dniach stanu wojennego najpierw poszedłem w miasto z młodszym bratem Szczepanem i ekipą kolegów z wydziału na malowanie. Farbą olejną, która mi pozostała z malowania domu,



FOT. RAIMUND WELNIC

malowałem kotwiczki, jedną nawet na Dworcu Głównym. Po tragedii w kopalni Wujek spoważniałem. Tylko na krótko, bo później chodziłem sobie na spacer i malowałem kredą na ścianach korytarzy katowickich bloków „Junta juje” czy „PZPR do ZSRR”. Następnie wciągnęła mnie Solidarność Walcząca Oddział Ka-

towice. Na przełomie lat 1982 i 1983 szefostwo wysłało mnie do tworzącej się Regionalnej Komisji Koordynacyjnej. Musiała powstać, bo po szybkiej wpadce pierwszej Regionalnej Komisji Wykonawczej wytworzyła się próżnia. Było to w sumie sześć osób delegowanych przez różne nielegalnie wydawane gazety. Pomagaliśmy so-

bie nawzajem. Głównie szło o matryce powielaczy, do Gliwic trafił taki offset, o którym prawie nic nie wiedziałem, bo przecież nie było do tego żadnych instrukcji. Jednak główną techniką, jaką się posługiwaliśmy, był sitodruk. Sporządzanie matryc wymagało fachowości. Pracowałem z tą techniką kilka razy. Na co

dzień pisałem do wydawanych w podziemiu gazet SW, „Wolnych i Solidarnych” (WIS) oraz PIK-u (Podziemny Informator Katowicki). Dużo czasu zajmował mi kolportaż gazet i książek. Pewnie, że finansowo na tym traciłem, bo musiałem pokrywać z własnej kieszeni straty. Z czasem gazety się wykruszały, bo przechodziły do RKW nowo tworzonej przez „warszawkę”. Na leżeli do niej Buzek i Krzaklewski. Wałęsowcy zorientowali się, jakie politycznie są z nas ptaszki, i ruszył strumień pieniędzy oraz sprzęt do Gliwic. My dokładaliśmy do działalności, oni paru osobom nawet płacili pensje. Pod koniec zdobyłem się na konstatację, że przy tak obniżonym zainteresowaniu społeczeństwa sprawą podziemnej „S” będę musiał stworzyć obieg zamknięty: sam będę pisał, drukował, kolportował samemu sobie i wreszcie czytał.

## Dlaczego nie zaprzestał więc pan działalności opozycyjnej, która w końcu zaprowadziła pana za kratki?

Znowu zawiniła logika sytuacji. W tym przypadku były to więzi koleżeńskie, które do czegoś zobowiązywały. Później były jeszcze inne logiki sytuacji, które razem ułożyły się w moje życie.

## Zajrzał pan do swojej teczki w IPN? Jeżeli nie - to dlaczego, a jeżeli tak, to co pana zdumiało, zaskoczyło, zasmucilo?

Moje teczki w Służbie Bezpieczeństwa jakoś mnie nie interesowały. Gdybym się przyłożył, to bym do nich dotarł. Szefem IPN w Katowicach był mój kolega Adam Dziuba, który podsyłał mi niektóre z wydanych w firmie książek. Właściwie to miałem jeden zryw: mianowicie poprosiłem kolegę z podziemia, Michała Lutego, notabene będącego dwiema kadencjami na stanowisku wiceprezydenta Katowic, by skrócił moją drogę do akt. Jakoś o tym zapomniał, więc i ja poszedłem jego śladem. Mimo to uważam, że „gruba kreska” była strategicznym błędem o fatalnych konsekwencjach widocznych do dziś.

## Jakie były okoliczności pana emigracji do Kanady?

O emigracji zdecydowała moja żona, która miała dość życia w napięciu. Moja rodzina zapłaciła psychicznie za moją działalność.

## Co pan porabiał w Kanadzie?

Przez ostatnie 20 lat, aż do emerytury, zarabiałem na chleb, administrując pięknym, szklanym budynkiem-biurowcem położonym w dzielnicy Scarborough we wschodniej części metropolii Toronto. To „tylko” 51 kilometrów od mojego domu.

## Losy Polaków są pogmatwane, tak się złożyło, że w Szczecinku pozostał pana brat, śp. Henryk Sołtys. Nauczyciel, ale też ideowy działacz PZPR. Zastanawiał się pan, jak to się stało, że znaleźliście się po dwóch stronach barykady?

Myszę, że prawie od początku był inny, np. latał za skórzaną piłką, którą graliśmy w nogę i... pastował ją. W domu był złotą rączką: przepychał rury, coś naprawiał. Później nawet malował nasze mieszkanie. W szkole średniej działał w samorządzie uczniowskim, angażując się społecznie. Ja w tym czasie zajmowałem się „boksami”, on działał społecznie. Brał udział w budowie boiska do koszykówki przy technikum i tego typu czynach społecznych. Na dobre jego trajektorię ukształtował teść, który był sekretarzem w Komitecie Powiatowym PZPR. Henio później też był sekretarzem, jak pamiętam, ds. organizacyjnych, czyli miał kontakty z dyrektorami przedsiębiorstw w powiecie. Cóż, każdy wybrał swoją drogę i myślę, że obaj do swoich dróg byliśmy przywiązani. ©





# Salonowi wyjadacze

Anna Czerny-Marecka  
Słupsk

**Wernisaże, premiery, gale, panele dyskusyjne, spotkania z ciekawymi ludźmi to ich teren polowań. Nie same wydarzenia ich jednak interesują, zwykle zresztą nie biorą w nich udziału, zwłaszcza kiedy są biletowane. Pojawiają się pod koniec nie wiadomo skąd, żeby szybko ustawić się blisko stołów z przekąskami i napojami. W tłumie jakoś udaje im się zmylić organizatorów. Chyba że na bezczelnego ładują jedzenie do toreb.**

## Panie dwie

Panie Maria i Halina (takie imiona nam podały, niekoniecznie prawdziwe) zawsze prezentują się elegancko, co zawdzięczają lumpeksom, które odwiedzają regularnie w dniach promocji. Mają już swoje lata, więc nikt nawet nie podejrzewa ich o nieczne zamiary. Poza tym wtapiają się w publiczność przeróżnych wydarzeń, bo zwykle dużą jej część stanowią kobiety w dojrzałym wieku. Zresztą o co chodzi, nie objadają się na bankietach, a za to zwiększają frekwencję. Jeden kieliszek wina, jeżeli akurat jest, filiżanka kawy, ze dwie kanapki na miejscu i tyleż zawiniętych w serwetki wrzuconych do torebek, ewentualnie kawałek ciasta, ale niekoniecznie, bo w ich wieku cukier zdrowy nie jest.

Poznały się podczas prezentacji cudownych garnków, a chodzą na takie imprezy często, bo są w targacie telemarketerów.

- Nigdy nic nie kupiliśmy, nie dajemy się nabrać na te horrendalnie drogie patelnie, niby to lecznicze kołdry czy latające po podłodze odkurzacze - stanowczo zaznacza Maria. - Ale posłuchać można, zwłaszcza jak coś o zdrowiu jest albo jedzeniu, no i zawsze jest jakiś poczęstunek, a czasem nawet drobne prezenciki. Chociaż to zwykle badziewie - dodaje.

Jak dowiadują się, że jakaś impreza łączy się z poczęstunkiem? Czasem organizatorzy piszą o tym, a czasem panie idą na żywioł. Nawet jak nici z przekąsek, to zawsze milej tak spędzić czas, przechadzając się wśród obrazów czy słuchając wynurzeń jakiejś osobistości, zwykle pisarza, niż siedzieć w domu przed telewizorem.

A czasem paniom dopisze szczęście. Rok temu przypadkiem przechodziły koło słup-



skiej herbaciarni i zobaczyły dużo młodych ludzi w odświętnych strojach i z rodzicami. Weszły, a tam na stołach stały już tace z kanapeczkami, zapewne przygotowane właśnie dla młodzieży. Nikt nie zwracał na nie uwagi, więc się poczęstowały. Zresztą nie były same ze swojej grupy wiekowej, bo siedzący przy stolikach inni seniorzy także ochotczy skorzystali z okazji.

- Tak, pamiętam, bo to ja organizowałam wtedy finał konkursu dla młodzieży i bardzo się zdenerwowałam - mówi słupszczanka, która z racji tematu woli zachować anonimowość. - Niektóre dzieciaki przyjechały z daleka, a kiedy chciały się posilić, niewiele już było do jedzenia. No naprawdę byłam mocno wkurzona.

Panie Maria i Halina unikają jednak wydarzeń, z których mogłyby zostać wyproszone. Takich, gdzie organizatorzy wiedzą, kogo zaprosili. Na przykład organizowanych w Nowym Teatrze w Słupsku.

- Tradycyjnie zapraszamy na mały poczęstunek gości zaproszonych na nasze premiery - mówi Dominik Nowak, dyrektor Nowego Teatru. - To raczej niewielkie grono, wszyscy się znają, wszystkich my znamy. Nie pamiętam, żebyśmy kiedyś mieli nieproszone gości. Nie mamy tego problemu.

## Panowie dwaj

- O, mamy takich bywalców często - mówi pracownica Słupskiego Ośrodka Kultury. - Nawiedzają nas, i to od około dziesięciu lat, dwaj panowie. Jeden zaczął już się nawet elegancko ubierać. Rozmawiają tylko ze sobą, w nic się nie włączają, w żadne dyskusje. Pilnują stołu z przekąskami - śmieje się.

- Dobrze ich znamy, bywają bezczelni - dodaje druga pracownica SOK-u. - Kiedyś nawet spytałam, czy im nie wstyd. Było to na gali wolontariatu, gdzie chociaż skromnym poczęstunkiem chcieliśmy ugościć wspaniałych lu-

dzi, którzy bezinteresownie pomagają innym. A oni na tym pasożytowali. Nie dostałam odpowiedzi na swoje pytanie. Wstydu to ci panowie raczej nie mają.

- Chociaż wiemy, kim są ci panowie i po co przychodzą na organizowane przez nas wydarzenia, nie chcemy, z szacunku dla innych gości, ich wypraszać i narażać się na awantury - mówi Katarzyna Sygutowicz-Sierosławska, zastępca dyrektora SOK-u. - Raz tylko zainterweniowałam, bo jeden z panów przekroczył wszelkie granice. Do torby, którą zawsze nosi przewieszoną jak listonosz, zapakował mnóstwo pierogów. To już był szczyt bezczelności, nie dało się udawać, że tego nie widzimy.

- Ale nie tylko u nas są tacy naciągacze - opowiada jedna z pracownic SOK-u. - Na festiwalu filmowym w Gdyni widziałam, jak czterech mężczyzn ustawiło się w pewnej odległości jeden od drugiego i podawali sobie w takiej „szta-

fecie” kieliszki wina. Zniknęło ze stołu błyskawicznie.

## Pan jeden

Panie Maria i Halina oraz panowie dwaj starają się nie rzucić w oczy. Nie rozmawiają z nikim poza sobą, nie kręcą się za bardzo po sali. Pan jeden ma inną strategię.

Mężczyzna około 30., z lekką nadwagą, pucułowaty na twarzy, podchodzi z szerokim uśmiechem do ludzi znanych z mediów i jowalnie zagaduje: co tam słyhać, panie Mieczysławie, gdzie w tym roku jedzie pani na wakacje, pani Aniu, jak podobała się panu sztuka, panie Henryku. Zagadnięci zwykle odpowiadają zdawkowo, nie dziwiąc się za bardzo, że nie kojarzą rozmówcy. W końcu codziennie z racji wykonywanych obowiązków i pełnionych funkcji poznają dziesiątki ludzi i nie są w stanie zapamiętać ich nazwisk i twarzy. A pan jeden roztacza uśmiechy i między jednym zagadniętym gościem a drugim napełnia

leryk przekąskami i wychyla kolejne kieliszki.

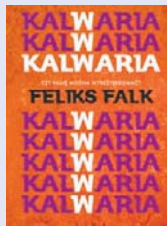
- Wiem, o kim mowa, bo znam wielu ludzi, a jego nie kojarzyłam, więc podeszłam i spytałam, skąd się wziął - opowiada słupszczanka, która pana jednego próbowała zastydzić na imprezie organizowanej przez jedno ze słupskich stowarzyszeń w filharmonii. - Powiedział, że jest z mediów, ale miał pecha, bo znam wszystkich lokalnych dziennikarzy. Kiedy mu o tym powiedziałam, zaczerwienił się, coś tam zaczął mówić, że już czas na niego, bo mu autobus odjedzie, odstawił pusty już talerzyk i wyszedł. Chyba jednak się nie przejął tym, że został zidentyfikowany, ponieważ kilka miesięcy później znów zauważyłam go na imprezie przy stole z przekąskami, tym razem w bibliotece. W zasadzie to mnie nawet rozbawił, bo tym razem to do mnie podszedł jak do starej znajomej i zagadnął, co u mnie słyhać - dodaje słupszczanka, uśmiechając się lekko. ©©



## KSIAŻKI

### Kalwaria

Feliks Falk



Wydawnictwo Lira. Od wydawcy: „W Wielki Piątek w pewnym powiatowym mieście ma się odbyć wyjątkowa droga krzyżowa – pasyjne widowisko transmitowane przez ogólnopolską telewizję. Wszystkie osoby zaangażowane w przygotowanie misterium liczą, że coś na nim zyskają. Jest wśród nich też Józef – mężczyzna, który zabiegał o rolę Jezusa. Kto to taki – człowiek święty, hochsztapler, a może psychopata? Jedno jest pewne: Józef wyrwca ustalony porządek do góry nogami.” Atmosfera gęstnieje, a motywacje i działania bohaterów okazują się coraz bardziej zaskakujące. Wydarzenia opowiedane są z różnych punktów widzenia. (MARA)

### Dziwna Sally Diamond

Liz Nugent



Wydawnictwo Znak. Od wydawcy: „Kiedy umrę, wystaw mnie na śmietnik – rzucił. Będę martwy, więc co to za różnica. Ty na pewno będziesz wypłakiwać oczy – zaśmiał się. I ja też, bo oboje wiedzieliśmy, że nie będę. Ja nigdy nie płaczę. Gdy zgodnie ze słowami taty, zostawiłam jego ciało na śmietniku, wszyscy uznali, że to straszne i niezgodne z prawem. Skąd niby miałam to wiedzieć? Teraz, gdy wszyscy już wiedzą, nie mam nawet chwili spokoju. Radiowóz na podjeździe, męczące przesłuchania i szept za plecami.” Thriller psychologiczny, autorka do końca trzyma czytelnika w niepewności i napięciu. A pomysł i bohaterka bardzo oryginalne. (MARA)

### Zakręty życia

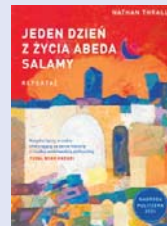
Ewa Woydytło



Wydawnictwo Zwierciadło. Rozwinięcie tytułu: „Rozmowy o miłości, depresji, nałogach i odnajdywaniu siebie”. Od wydawcy: „To książka dla każdego, komu zależy na podejmowaniu dobrych decyzji i korzystnych zmian. Złe dzieciństwo nie oznacza, że wszystko stracone. Lęki i traumy możesz oswoić. Poczucie własnej wartości daje ci prawo być takim, jaki jesteś. Wiara w siebie pomaga pokonać każdą trudność. Dbaj o siebie i otaczaj się żywymi ludźmi. Ciesz się tym, co masz, zamiast martwić się tym, czego nie masz. Depresja to ciężka choroba. Nie lekceważ jej. Gdy związek się rozpada, upewnij się, czy to kryzys bez wyjścia, czy do rozwiązania.” (MARA)

### Jeden dzień z życia Abeda Salamy

Nathan Thrall



Wydawnictwo Znak Literanova. Od wydawcy: „Książka nagrodzona Pulitserem 2024! Pięcioletni Milad, syn Abeda Salamy, jest podekscytowany szkolną wycieczką. Kilka godzin później Abed dowiaduje się, że doszło do wypadku. Gdy dociera na miejsce, widzi spalony autobus i wszechogarniający chaos. Część dzieci przewieziono do szpitali w Jerozolimie i na Zachodnim Brzegu, niektóre zaginęły. Abed musi odnaleźć syna, ale czy mu się to uda? Jest po niewłaściwej stronie muru separacyjnego i ma niewłaściwe dokumenty. Jak przekroczy punkty kontrolne?”. Niech diabli wezmą polityków, którzy są odpowiedzialni za takie tragedie. (MARA)

### Zrozumieć insulinooporność

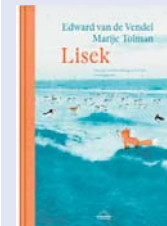
Maciej Jędrzejowski



Wydawnictwo Zwierciadło. Rozwinięcie tytułu: „Poradnik dla pacjentów z insulinoopornością, otyłością i zespołem metabolicznym.” Od wydawcy: „Książka zawiera zarówno podstawowe informacje niezbędne do samodzielnego pokonania problemu, jak i informacje szczegółowe, przeznaczone dla osób poszukujących wiedzy na bardziej zaawansowanym poziomie. Szczególnie polecana jest pacjentom z otyłością, zaburzeniami lipidowymi i zespołem policystycznych jajników. W obecnym wydaniu szerzej omówiono temat hipoglikemii reaktywnych oraz nowych leków stosowanych w otyłości. Zaktualizowano również informacje dotyczące zespołu metabolicznego.” (MARA)

### Lisek

Edward van de Vendel  
Marije Tolman



Wydawnictwo Widnokrąg. Od wydawcy: „Lisek bawi się na wydymach, gdy nagle, goniąc motyla, wpada do dziury! Tak zaczyna się sen Liska, w którym przeżywa od nowa całe swoje lisie życie. Śni o tym, gdy z braćmi i siostrami po raz pierwszy opuścili liśnią norę, o spotkaniu z ludzkim dzieckiem, które zostało jego przyjacielem, o paskudnym skłanym słoju, w którym utknęła mu głowa... oraz wielu innych chwilach – tych dobrych, najlepszych i tych trudniejszych. Przepiękna opowieść o dzieciństwie, rodzinie i przyjaźni opisana z perspektywy małego lisa. Jedna z tych historii, które budują mosty między światem ludzi i zwierząt”. (MARA)

## DROBNE

**Jak zamieścić ogłoszenie drobne?** Telefonicznie: 94 347 35 12  
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](http://ibo.polskapress.pl)  
W Biurze Ogłoszeń:

**Oddział Koszalin:** ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12  
**Oddział Słupsk:** ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03  
**Oddział Szczecin:** Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

### RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI  
■ HANDLOWE  
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES  
■ NAUKA  
■ PRACA

■ ZDROWIE  
■ USŁUGI  
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER  
■ ZWIERZĘTA  
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE  
■ RÓŻNE  
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA  
/PODZIĘKOWANIA  
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE  
■ TOWARZYSKIE

### Nieruchomości

INNE

**KUPIĘ**, udziały w nieruchomościach, spadkach 602-738-759.

REKLAMA 0010986208

**OMEGA WYCENY OBRÓT**  
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11  
tel. 59 841 44 20  
601 654 572  
[www.nieruchomosci.slupsk.pl](http://www.nieruchomosci.slupsk.pl)  
[omega@nieruchomosci.slupsk.pl](mailto:omega@nieruchomosci.slupsk.pl)

### Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

**A do Z** skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 513109288

USŁUGI

**TLUMIKI**, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.  
Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).  
Tel: 501-692-322.

### Zdrowie

GINEKOLOGIA

**GINEKOLOG**, tel. 790-310-034

NEUROLOGIA

**SPEC.** Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364

INNE

**ALKOHOLIZM** - esperal 602-773-762

### Praca

ZATRUDNIĘ

**POSZUKUJĘ** osoby do pomocy w sprzątaniu pokoi w okresie letnim w Mielnie. Tel. 600317937

**PRACOWNIKÓW** ogólnobudowlanych, praca na terenie Koszalina ul. Żytnia i Włoska, 784-840-687.

**ZATRUDNIĘ** kierowcę C+E. Sławno, transport krajowy, tel. 502066767, 504255395

0011092026

**APN Sentium**  
Opieka z szacunkiem

Wyjedź jako opiekunka na WAKACJE i zarób nawet **2200€**/na m-c na rękę + Extra premia letnia!

**+48 500 401 901**

### Usługi

AGD RTV FOTO

**PRALKI** naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

**CYKLINOWANIE** bezpyłowe 884912222

**MALOWANIE** dachów 788-016-988

OGRODNICZE

**USŁUGI** ogrodnicze od A do Z. 691226885

### Turystyka

KRAJ - MORZE

**DZWIRZYNOMORZE.PL**, 605-905-969

**ŁEBA** - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

### Matrymonialne

**WDOWA** pozna Pana od lat 70. Słupsk, wieś. 668839118

### Różne

**STARE** książki- skup 881-934-948

**ZNACZKI** pocztowe kupię. 737474787

### Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

**KURKI** nioski młode 600500710

**KURKI** nioski młode dowóz 500 300 806

**KURY** nioski młode - sprzedam, Telefon: 782-827-428, 792-732-052, 59/810-89-05

**KURY** odchowane 784 461 566

AUTOPROMOCJA

**ona**  
- STRONA KOBIET -

Mocna strona kobiet

czytaj  
[stronakobiet.pl](http://stronakobiet.pl)



## Porażka Pogoni w sparingu z Piastem. Trener chwali nowego bramkarza

Maurycy Brzykcy  
sport@gs24.pl

**Pogoń Szczecin rozegrała drugi mecz sparingowy tego lata. Przegrała z Piastem Gliwice 0:1.**

Portowcy przebywają w Opalenicy, gdzie już tradycyjnie latem przygotowują się do nowego sezonu. Podczas obozu przewidziano trzy spotkania towarzyskie. W pierwszym Pogoń zremisowała 1:1 z czeską Sigmą Olomuniec, w drugim Portowców spotkała porażka.

Piast lepiej wyglądał w pierwszej połowie pojedynku. Często strzelał na bramkę nowego golkipera Pogoni, Krzysztofa Kamińskiego, ale ten przez większą część połowy radził sobie z gliwiczaniem. Przełamanie dla Piasta nastąpiło w 41. minucie, gdy piłkę do bramki skierował Tomasz Huk. W samej końcówce połowy okazję miał Fredrik Ulvestad, ale uderzył prosto w ręce bramkarza Piasta.

O ile w pierwszej połowie Pogoń grała składem dość młodym, o tyle na drugą wyszli



**Po meczu z Piastem trener Jens Gustafsson bardzo chwalił Krzysztofa Kamińskiego, nowego bramkarza Pogoni**

kompletnie nowi zawodnicy. W bramce pozostał jedynie Kamiński. Portowcy rzucili się do ataków. Patryk Paryzek miał swoje okazje, podobnie jak Vahan Biczachczjan. Z drugiej strony wynik starał się podwyższyć Damian Kądzior, ale Kamiński był na posterunku. W Opalenicy Portowców czeka

jeszcze gierka z Babikiem Ostrawa (sobota).

- Podobnie jak we wcześniejszym meczu z Sigmą w obu połowach wystawiliśmy do gry inne jedenastki. Co do naszego występu, to pierwsza połowa była słaba - powiedział po meczu trener Jens Gustafsson. - Żle czytaliśmy grę, brakowało nam

### PIŁKA NOŻNA

#### Prezes Pogoni w radzie nadzorczej spółki Ekstraklasa SA

Zakończyło się walne zgromadzenie akcjonariuszy Ekstraklasa SA. Wybrano nową radę nadzorczą. Zgodnie ze statutem w radzie każdorazowo zasiadają przedstawiciele klubów, które zajęły pierwsze cztery miejsca w zakończonym sezonie PKO Ekstraklasa oraz reprezentant PZPN. W sezonie 24/25 będą to: Wojciech Strzałkowski z Jagiellonii, Patryk Załęczny ze Śląska, Dariusz Mioduski z Legii i Jarosław Mroczek z Pogoni. **MC**

Głos Dziennik Pomorza  
Piątek, 28.06.2024



FOT. POGON SZCZECIN.PL

### PIŁKA NOŻNA

#### Ekipa ZZPN w półfinale

Kadra Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej pokonała Warmińsko-Mazurski ZPN 9:4 i z kompletem zwycięstw awansowała do dzisiejszego półfinału Pucharu im. Kazimierza Górskiego.

## Maciej Kuzdak podwójnym medalistą mistrzostw Europy

Maurycy Brzykcy  
sport@gs24.pl

**Duży sukces zawodnika Spartakusa Pyrzyce. Młody sumita został właśnie brązowym medalistą mistrzostw Europy do lat 18.**

Mistrzostwa Europy w sumo w tej kategorii wiekowej odbyły się w ostatnich dniach w Kwidzynie. Maciej Kuzdak startował w kategorii do 100 kilogramów. Zdobył w niej brązowy

medal. W pojedynku o medal pokonał zawodnika z Azerbejdżanu.

Jako reprezentant Polski w drużynie też wywalczył brązowy medal. Jego sukces został doceniony przez trenera kadry narodowej w sumo, który powołał zawodnika Spartakusa do kadry na mistrzostwa świata juniorów do lat 18 w sumo, które odbędą się w tym roku w Polsce na początku września.

Trenerem Macieja Kuzdaka w Spartakusie Pyrzyce jest Grzegorz Jasek. ©©



**Maciej Kuzdak (z lewej) i jego klubowy trener Grzegorz Jasek po bardzo udanych mistrzostwach Europy**

## Z Chemika odchodzi cały sztab. Podpisano umowę z gminą Police

Maurycy Brzykcy  
sport@gs24.pl

**Chemik Police walczy o przetrwanie w ekstraklasie kobiet. Klub wspierać będzie rodzima gmina.**

Na początku roku stało się jasne, że Grupa Azoty wycofa się z finansowania Chemika i działacze będą mieli ogromny problem, by utrzymać klub na przynajmniej podobnym poziomie, jak było do tej pory. Wszystkim najbardziej zależy, by Chemik nadal występował w ekstraklasie, jest przecież aktualnym mistrzem Polski.

Działacze polickiego klubu szukają większych partnerów, a ostatnio podpisali umowę o współpracy z gminą Police. Obie strony nie mówią jeszcze o konkretnych sumach, jakie mogą płynąć w kierunku klubu,



**Marco Fenoglio prowadził Chemika Police niecały rok, ale zdołał z klubem zdobyć mistrzostwo Polski**

ale samo podpisanie umowy po kilku latach bez współpracy, jest na pewno dobrym znakiem.

Tymczasem w samym Chemiku pożegnano się już z większością siatkarek, które przez lata stanowiły o sile tego klubu. Teraz podziękowano oficjalnie za pracę także sztabowi trener-

skiemu. Z Chemikiem żegnają się Marco Fenoglio (pełnił funkcję pierwszego trenera), Ireneusz Waleczko (II trener), Radosław Wodźniński (II trener), Kacper Duda (statystyk), Mateusz Zimoch (trener motoryczny) oraz Jakub Majewski (fizjoterapeuta). ©©

## Kadra ZZPN walczy w finałach

Maurycy Brzykcy  
sport@gs24.pl

**Reprezentacja Zachodniopomorskiego Związku Piłki Nożnej awansowała do ogólnopolskich finałów kwalifikacji rozgrywek Region's Cup.**

Są to międzynarodowe rozgrywki toczące pod egidą UEFA. Do reprezentacji województwa powoływani mogą być jedynie zawodnicy, którzy nigdy nie podpisali kontraktu zawodowego. Gospodarzem ogólnopolskiego finału kwalifikacji będzie Kujawsko-Pomorski Związek Piłki Nożnej. Niektórzy nazywają Region's Cup mistrzostwami amatorów.

Oprócz reprezentacji ZZPN do finałów zakwalifikowały się drużyny Dolnośląskiego ZPN, Łódzkiego ZPN i Podkarpackiego ZPN. W makroregionalnych eliminacjach nasz zespół

wyeliminował najpierw Pomorski ZPN (0:0 i wygrana w karnych), a następnie gospodarzy turnieju finałowego - Kujawsko-Pomorski ZPN (2:1).

W turnieju finałowym porażka będzie jednak ustawiona dużo wyżej, a już w pierwszym meczu zmierzmy się z obrońcami tytułu - Dolnośląskim ZPN, który

z powodzeniem reprezentował Polskę na międzynarodowej arenie.

#### Harmonogram

Piątek, g. 17: Podkarpacki ZPN - Łódzki ZPN (Bydgoskie Centrum „Gwiazda”); g. 17: Dolnośląski ZPN - Zachodniopomorski ZPN (w Łochowie); Sobota, g. 17: ŁZPN - ZZPN („Gwiazda”); Sobota, g. 17: PZPN - DZPN (Białe Błota); Niedziela, godz. 11: DZPN - ŁZPN („Gwiazda”); Niedziela, godz. 11: ZZPN - PZPN (w Łochowie).



**Drużyna ZZPN dziś rozpoczyna finały turnieju Region's Cup**



PIŁKA NOŻNA KTO NAJBARDZIEJ ZAWIÓDŁ, A KTO OCZAROWAŁ W FAZIE GRUPOWEJ FINAŁÓW MISTRZOSTW EUROPEJ?

# Austria będzie Polską z 2016 roku?



wyniki,  
relacje, kulisy,  
ciekawostki  
i więcej na  
gol24.pl



Piotr Janas z Niemiec  
Twitter: @Piotr\_Janas

**Artur Wichniarek podsumował z nami fazę grupową Euro 2024. Były reprezentant Polski twierdzi, że daleko może zająć grupowy rywal Polaków i nie ma na myśli ani Francji, ani Holandii.**

Piłkarze reprezentacji Polski w zdecydowanej większości prosto z Warszawy polecieci na wakacje. Kadrowicze nie mogą liczyć na zbyt długi odpoczynek, bo większość lig europejskich startuje w sierpniu. W naszej PKO Ekstraklasie sezon rozpocznie się w ostatni weekend lipca.

Hanower, gdzie mieściła się baza Polaków, praktycznie opustoszała. Jeszcze dopóty stacjono-

wali tam Biało-Czerwoni, dało się gdzieś zauważyć kibiców. Poza tym to ponadpółmilionowe miasto kompletnie nie żyje turniejem. Tylko w dni, kiedy grają gospodarze, da się zauważyć auta z flagami na szybach czy lusterkach, ale i to rzadki widok.

Polscy piłkarze fazę pucharową Euro 2024 będą śledzić w telewizji gdzieś pod palmami lub trenując w klubach. Z grupy D wyszli wszyscy nasi rywale: Austria z pierwszego miejsca, Francja z drugiego i Holandia z trzeciego. „Oranje” byli najlepszą spośród drużyn, które zajęły trzecie miejsca w swoich grupach.

Przez wzgląd na swoje doświadczenie jestem daleki od skreślenia kogokolwiek, ale uważam, że Holandia nie będzie znaczącym graczem na tym turnieju. Już w meczu z nami widać było, jak duży problem ma w środku pola, gdzie wypadło dwóch bardzo istotnych dla ich sposobu grania piłkarzy. Holendrzy muszą przez to grać głównie bokami. Na naszą reprezentację to wystarczyło, ale lepiej poukładane w defensywie zespoły będą



FOT. SYLWIA DĄBROWA

**Austria przegrała z Francją po голу samobójczym. Potem dokonała zmian i wygrała z Polską i Holandią. Według Artura Wichniarka zespół Rangnicka może daleko zająć**

w stanie w miarę łatwo wybić im ten tytuł - twierdzi Artur Wichniarek, były reprezentant Polski, a dziś ekspert TVP i „Kanału Sportowego”.

Francja według byłego piłkarza m.in. Arminii Bielefeld i Her-

thy Berlin nie uwolniła swojego potencjału i jeśli nie nabierze odpowiedniego rozpędu, to także może sprawić swoim kibicom niemiłą niespodziankę.

Wicemistrzom świata tak grać nie przystoi. Tam nie ma kto

biegać na te wszystkie gwiazdy. Na miejscu francuskich fanów byłbym zaniepokojony. Jak można mieć taką siłę rażenia, jak Kylian Mbappé, Antoine Griezmann, Ousmane Dembélé, Randal Kolo Muani, Marcus Thuram

czy nawet wiekowy Olivier Giroud i przez ponad 270 minut nie strzelić gola z gry? Dla mnie to niepojęte - mówi Wichniarek. Przypomnijmy, że Francja pokonała Austrię 1:0 po голу samobójczym, zremisowała z Holandią 0:0 i z Polską 1:1 po голу z rzutu karnego. A kto zachwyił byłego „króla Bielefeldu”?

Bardzo podoba mi się Hiszpania. Niemcy po szalonym początku lekko odpuścili Szwajcariom, Portugalia też może być groźna. Ale to, jak grają Austriacy, to coś niesamowitego. Już wcześniej mówiło się, że mogą być czarnym koniem, ale mówić to jedno, a zrobić drugie. Widać rękę trenera Ralfa Rangnicka, który po pierwszym - niezbyt udanym - meczu z Francją wyciągnął odpowiednie wnioski, zrobił dobre zmiany i teraz ta maszyna hula aż miło. Austria zagra z Turcją w 1/8 finału, więc ma wielką szansę na awans do ćwierćfinału i bycie taką Polską z Euro 2016. Będąc tak daleko, może wydarzyć się wszystko, więc z uwagą będę śledził rozwój tego zespołu - podsumował popularny „Wichniar”. ©©

## Tylko Szkoci gorsi od Polaków. Premie się należą

Jakub Maj  
redakcja@polskapress.pl

**Reprezentacja Polski zakończyła przygodę na Euro 2024 po trzech meczach grupowych, ale to nie oznacza, że nie zarobiła żadnych pieniędzy. Na koncie PZPN pojawiło się prawie 10 mln euro...**

Premia od UEFA jest całkiem spora, a część tej puli trafi także do piłkarzy. Podział nie jest równy i zależy do zagranich minut. Okazuje się, że nawet mecz z Francją miał finansowe znaczenie.

Reprezentacja Polski po trzech meczach - z Holandią (1:2), Austrią (1:3) oraz Francją (1:1) - odpadła z Euro 2024. Biało-Czerwoni zdobyli tylko jeden punkt w grupie, a to zdecydowanie za mało, żeby awansować nawet z 3. miejsca. Kibice uważają jednak, że kadra Michała Probierza nie grała źle i długimi fragmentami stawiała opór silniejszym ekipom. Prezes PZPN Cezary Kulesza zapowiedział, że Probierz nie zostanie zwolniony.

O Euro 2024 warto porozmawiać także w kontekście finansowym. Za sam awans każda federacja otrzymała 9,25 mln euro. Za wygraną w fazie



**Królowie minut na Euro 2024: Jakub Kiwior, Przemysław Frankowski i Jan Bednarek**

grupowej UEFA płaciła 1 mln euro, natomiast za remis 0,5 mln euro. Na koncie PZPN pojawiło się zatem 9,75 mln euro, czyli około 42 mln złotych. 25 procent tej kwoty ma trafić do piłkarzy reprezentacji Polski. Wychodzi na to, że zawodnicy otrzymają 2,43 mln euro, czyli ponad 10 mln złotych. Pre-

mia zostanie podzielona w zależności od rozegranych minut. Kto grał najwięcej? Komplet minut (270) zaliczyło tylko trzech graczy: Jan Bednarek, Przemysław Frankowski i Jakub Kiwior.

Poznaliśmy 16 najlepszych reprezentacji, które wciąż rywalizują o tytuł mistrza Europy.

Zaimponowali Hiszpanie i Niemcy, którzy mają na koncie komplet zwycięstw, natomiast w gronie najgorszych drużyn turnieju znalazła się m.in. Polska, która podobnie jak Albania, Czechy i Szkocja zdołała zdobyć ledwie punkt...

Ostatecznie Biało-Czerwoni zajęli 23. miejsce w klasyfikacji

wszystkich uczestników Euro 2024 (bramki 3:6). Za nami uplasowała się tylko drużyna The Tartan Army z bilansem bramek -5.

Hiszpania jako jedyna ze wszystkich uczestników turnieju zdobyła komplet punktów i nawet nie straciła bramki. Jednak show skradła Gruzja, ze strzelcem 3 goli Georgesem Mikautadze na czele.

Faza grupowa Euro 2024 przyniosła wiele pięknych trafień. Jednego z najładniejszych goli strzelił Arda Guler w meczu Turcja - Gruzja. To spotkanie też można śmiało nazwać najlepszym meczem całej fazy grupowej turnieju.

### UEFA EURO 2024

#### Grupa E:

**Słowacja - Rumunia 1:1** (Duda 24 z karnego - Marin 37 z karnego), **Ukraina - Belgia 0:0**.

1. Rumunia	3	4	4:3
2. Belgia	3	4	2:1
3. Słowacja	3	4	3:3
4. Ukraina	3	4	2:4

#### Grupa F:

**Czechy - Turcja 1:2** (Soucek 66 - Çalhanoğlu 51, Tosun 90), **Gruzja - Portugalia 2:0** (Kvaracchelia 2, Mikautadze 58 z karnego)

1. Portugalia	3	6	5:3
2. Turcja	3	6	5:5
3. Gruzja	3	4	4:4
4. Czechy	3	1	3:5

Znamy zatem wszystkie pary 1/8 finału Euro 2024. Z drużyn z trzecich miejsc w grupach awansowały Holandia, Gruzja, Słowacja i Słowenia kosztem Węgier i Chorwacji. Dla wielu kibiców najciekawiej zapowiada się w tej fazie turnieju niedzielny mecz Francja - Belgia.

Faza pucharowa, w której przegrywający odpada, rozpocznie się już w sobotę meczami Szwajcaria - Włochy i Niemcy - Dania.

### Pary 1/8 finału Euro 2024 - daty meczów:

Szwajcaria - Włochy: 29 czerwca, godz. 18:00, Berlin;  
Niemcy - Dania: 29 czerwca, godz. 21:00, Dortmund;  
Anglia - Słowacja, 30 czerwca, godz. 18:00, Gelsenkirchen;  
Hiszpania - Gruzja, 30 czerwca, godz. 21:00, Kolonia;  
Francja - Belgia, 1 lipca, godz. 18:00, Düsseldorf;  
Portugalia - Słowenia, 1 lipca, godz. 21:00, Frankfurt nad Menem;  
Rumunia - Holandia, 2 lipca, godz. 18:00, Monachium  
Austria - Turcja, 2 lipca, godz. 21:00, Lipsk.  
©©



